OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Środa 21 października 1936 r. | Nr. 296

Rząd francuski nie zmieni kierunku

Wielka mowa premiera Bluma o rządzie frontu ludowego

PARYŻ (PAT). Premier Blum wygłosił na bankiecie partii radykalnej w Orleanie wielką mowę, w której na wstępie podkreślił jednolitość wewnętrzną rządu frontu ludowego.

„Można chwalić lub ganić to, cośmy zrobili — oświadczył mówca — jednakże nikt niepozbawiony dobrej woli nie może zaprzeczyć, że dokonaliśmy czegoś.

Chcę więc postawić bez żadnych obsłonek najbardziej istotne zagadnienie chwili obecnej: Czy mamy pracować nadal? Czy rząd ten ma trwać nadal i w tym samym składzie prowadzić dzieło realizacji tego samego programu, opierając się na tej samej większości parlamentarnej, na tym samym układzie sił politycznych w kraju?

Stawiam to zagadnienie przed wami. O ile chodzi o mnie, wierzę, że gdyby to pytanie postawiono przed krajem, to odpowiedź wypadłaby dziś tak niedwuznacznie, jak przed 6 miesiącami.

Idea frontu ludowego — nie chcę powiedzieć mistyka — nie została naruszona. Entuzjazm nie uległ zachwianiu. Wykazuje to, żeśmy nie zawiedli tak okrutnie nadziei, które wywołane zostały naszym dojściem do władzy.

Co się więc zmieniło? Co się stało? — zapytuje premier Blum.

Koncepcja frontu ludowego znajduje to samo oparcie w masach, a jednak szerzy się zwątpienie o wartości frontu ludowego i jego trwałości.

Mówmy otwarcie: Obecna większość parlamentarna, na której opiera się rząd, obejmuje radykałów, republikanów socjalistycznych, socjalistów i komunistów.

Zaniepokojenie, jakie powstało wśród niektórych przyjaciół, a które przeciwnicy nasi starają się wykorzystać, wyolbrzymiając do rozmiarów prawdziwego odruchu opinii, zwraca się przeciwko partii komunistycznej.

Zadaje się pytanie czy partia ta nie stanowi czynnika odrębnego w łonie frontu ludowego, który prędzej czy później winien być wyłączony, i czy przez to samo front ludowy nie jest skazany na zagładę, by ustąpić miejsca nowej formacji politycznej, która by powstała na jego gruzach.

Nie szukam przyczyny tego niepokoju. Staram się na to odpowiedzieć otwarcie. Otóż honor i uczciwość wzbraniają nam rządzić w imię innej formacji politycznej, niż ta, która powstała przed wyborami i której jesteśmy przedstawicielami w rządzie.

Gdyby jedna z partii politycznych, które zgłosiły swój akces do frontu ludowego, odmówiła nam swego zaufania, lub też jeżeliby nie można utrzymać koniecznej wspólnoty działania między wszystkimi elementami tego frontu, powstałaby wówczas zupełnie nowa sytuacja, której by musiał odpowiadać nowy rząd.

Powołany do władzy dla przeprowadzenia ściśle określonej polityki, nie będę — oświadczył premier Blum — prowadzić polityki innej. W obecnej izbie nie ma innej możliwej większości poza większością frontu ludowego.

Jedyne wyjście, jakie się wówczas nasuwa, to jest to, jakie wskazał Kamil Chautemps w swoim ostatnim przemówieniu, to znaczy rozwiązanie izb i odwołanie się do opinii kraju.

Sowiety pomogą Hiszpanii

i wycofają się z komitetu dla nieinterwencji?

RZYM (PAT). Dzienniki donoszą z Londynu, że — zdaniem tamtejszych kół politycznych — należy się liczyć z możliwością wycofania się Sowietów z komitetu dla nieinterwencji.

Związek Sowiecki w ten sposób pragnie rozwiązać sobie ręce i otwarcie nieść rządowi madryckiemu pomoc w ludziach i materiale woj

Czy cukier zdrożeje?

Producenci buraków w różnych dzielnicach kraju uskarżają się, że w roku bieżącym urodzaj na buraki był bardzo słaby. Wywołała taki stan rzeczy susza.

Poza tym na jesieni plantacje zostały zaatakowane przez t. zw. chwościk. Wskutek tego zostało porażone listowie, co wstrzymało rozrost korzenia i odpowiednią asymilację buraków.

Większość plantatorów zawiadomiła cukrownie o tym, że nie dostarczy zamówionych kontyngentów.

W związku z takim stanem rzeczy cukrownicy ubiegają u władz o podwyższenie o 20 proc. ceny cukru.

Przypuszczać należy, że władze nie dopuszczą do tego rodzaju podwyżki.

Wielka manifestacja w Wiedniu

WIEDEŃ (PAT). Na dawnym placu musztry garnizonu wiedeńskiego odbył się wczoraj apel Frontu Ojczyźnianego, który przybrał rozmiary z dawna w Austrii nie spotykane, bowiem liczbę uczestników uroczystości obliczają tu co najmniej na 300 tysięcy.

Na placu zgromadziły się liczne delegacje milicji, organizacji młodzieży Frontu Ojczyźnianego, oddziałów skautów i tysiączne rzesze przybyłych z całego kraju wieśniaków austriackich, wśród których wyróżniała się barwnością i oryginalnością strojów grupa tyrolska.

Na specjalnych trybunach zasiedli członkowie rządu. Kanclerz Schuschnigg odbył przegląd zebranych oddziałów i organizacyj, witając je podniesieniem ręki.

Następnie odbyła się msza polowa, w czasie której dokonano poświęcenia nowych sztandarów organizacji młodzieży.

Po wysłuchaniu przez zebranych utrwalonego na płycie gramofonowej przemówienia kanclerza Dollfussa, zabrał głos krótko i zwięźle kanclerz Schuschnigg, który zwrócił się przede wszystkim do całego narodu, wzywając go do jedności i pełnej poświęcenia pracy dla dobra Austrii.

Mówca zapewnił następnie robotników, iż realizacja ustroju stanowego przyniesie poprawę ich bytu, ale nie powinni oni dawać posłuchu propagandzie, siejącej walkę klasową.

Pod adresem pracodawców i robotników kanclerz rzucił wezwanie do zgodnej współpr y o wytworzenie warunków, niezbędnych dla rozwoju gospodarczego kraju.

Jednocześnie kanclerz zapowiedział, iż nowy budżet państwowy zawierać będzie pozycję 200 mil. szylingów na inwestycje.

W zakończeniu Schuschnigg zapewnił wieśniaków o swej trosce o ich byt, nadmieniając, że nowa konstytucja stanowa zawierać będzie szereg postanowień, idących w kierunku polepszenia życia warstw chłopskich.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

Wiele osób zabitych — straty są poważne

WENECJA (PAT). O godz. 4.12 w nocy odczuto tu trzęsienie ziemi, które pozbawiło miasta światła i spowodowało panikę ludności. Trzęsienie trwało około 10 sek.

RZYM (PAT). Agencja Stefani podaje, że trzęsienie ziemi, jaki odczuto wczorajszej nocy w prowincji Wenecja spowodowało ofiary w ludziach i straty materialne.

W gminie Sacile runęło kilka starych domów, przy czym 15 osób zostało zabitych, a kilka odniosło rany.

Ludność spokojna. Władze są na miejscu.

RZYM (PAT). Podczas trzęsienia ziemi w prowincji weneckiej zawaliła się dzwonnica w Cordigliano.

Trzęsienie ziemi pochłonąć miało ofiary w ludziach również w Conegliano koło Udine. Poważne straty materialne ponieść miała ludność w Belluno i Vittorio Veneto.

Bandyci zamordowali staruszkę

i zrabowali kasetkę z gotówką i biżuterią

Ubiegłej nocy dokonano w Skarżysku morderstwa na osobie Leontyny Michalskiej, matki doktora, zatrudnionego w Państwowej Fabryce Amunicji.

Gdy we wczesnych godzinach rannych wnuczka Michalskiej weszła do sypialni babki, znalazła staruszkę martwą, ze śladami silnego uderzenia tępym narzędziem w głowę.

Zaalarmowana policja nie natrafiła na żaden ślad włamania, stwierdzono jedynie brak kasetki, w której znajdowało się kilkadziesiąt złotych w gotówce oraz biżuteria.

Sekcja zwłok wykazała, iż przyczyną zgonu zdrowej zupełnie staruszki było uderzenie w głowę.

Organa śledcze wszczęły energiczne kroki celem wykrycia sprawców morderstwa.

Krew leje się w Bombaju

4 osoby zabite — 50 odniosło rany

BOMBAJ (PAT). Po kilku godzinach spokoju, ponowiły się wczoraj w południe akty rabunków i podpaleń. Świątynia hinduska pod Bhendibazar została spalona doszczętnie.

Sytuacja nadal się pogarsza, tak iż musiano wezwać wojsko. Według ostatnich doniesień w walkach wczorajszych zginęły 4 osoby, a około 50 odniosło rany.

Pomimo niedzieli, przędzalnie są czynne, aby można było czuwać nad robotnikami. Rokowania między rywalizującymi ze sobą gminami wyznaniowymi są w toku i jest nadzieja, że doprowadzą do pomyślnego wyniku.

Napad na pocztę w Gródku Jag.

Terroryści ukraińscy przed sądem we Lwowie

Wczoraj o godz. 9-ej rano przed ławą przysięgłych Sądu Okręgowego we Lwowie rozpoczął się proces przeciwko Stefanowi Marianowi Dołyńskiemu i Mikołajowi Łebedowi, skazanemu w procesie warszawskim o zabójstwo min. Pierackiego na karę dożywotniego więzienia.

Rozprawie przewodniczy sędzia Sądu Okr. Dysiewicz, wotują s. s. Michale i Stafiński, oskarża prok. Olberek, bronią Dołyńskiego adw. Suchewycz, Łebeda adw. Starosolski.

Z aktu oskarżenia odczytano go na początku rozprawy wynika, że Stefan Marian Dołyński, pochodzący z Przemyśla i przebywający od roku w areszcie śledczym, *oskarżony jest o przynależność do O. U. N. i o to, że wraz z Bilasem, Danylyszem, Żurakowskim, Maszczakiem i innymi członkami O. U. N. dokonał z bronią w ręku na padu na pocztę w Gródku Jagiellońskim i zrabował kwotę 3.232.15 zł.*

Łebed odpowiada w tym procesie za to, ze udzielił Żurakowskiemu, Maszczakowi, oraz zabitemu w czasie napadu na pocztę Mirosławowi Bereziń skiemu planów budynku pocztowego, broni dla sterroryzowania urzędników, a przede wszystkim rozkazu wzięcia udziału w napadzie rabunkowym.

Żurakowski w postępowaniu doraźnym oświadczył, że rozkaz, plan i program napadu otrzymał od niejakiego Maksyma, którego w dwa lata później rozpoznał w Łebedzie, aresztowanym w czerwcu 1934.

Maszczak stwierdził, że okazany mu na fotografii Łebed jest bardzo podobny do owego Maksyma.

Inni świadkowie zostali wezwani na okoliczność, że Maszczak znał dobrze Łebeda i omyłka jego jest wykluczona.

Wreszcie Pidhajny zeznał, iż wiadome mu było, że Łebed przygotował technicznie napad w Gródku.

Pidhajny oświadczył również, że Dołyński pełnił funkcje referenta bojowego O. U. N. na prowincji, podobnie jak on pełnił ją we Lwowie.

Liczne dowody wymienione w akcie oskarżenia przemawia ją również za udziałem Dołyńskiego w napadzie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych.

Osk. Dołyński do niczego się nie przyznaje i twierdzi, że krytycznego dnia przebywał w Zaleszczykach, bądź był w Zagrzebiu, gdzie studiował medycynę. Twierdzi on, że do O. U. N. nie należał.

Z kolei zeznawał *osk. Łebed*, który, jak wiadomo, w procesie warszawskim odmówił wszelkich zeznań. Łebed twierdzi, że na kilka dni przed datą napadu wyjechał na Ruś Zakarpacką w okolice Uszhorodu, gdzie pracował, jako pomocnik pewnego leśniczego.

Łebed miał zamiar w Pradze zdać maturę i zapisać się na studia, ponieważ jednak były na Rusi Przykarpackiej aresztowania Ukraińców, udał się do Warszawy z zamiarem przedostania się w czasie Święta Morza z Gdyni na terytorium Gdańska, by tam ewentualnie wstąpić do polskiego gimnazium, jeśli tylko uzyska prawa pobytu.

Tymczasem padł w Warszawie z ręki mordercy ś. p. min. Pieracki, a Łebed wraz ze swą ówczesną narzeczoną, a obecną żoną Hnatkiwską udał się na dworzec, po czym sam przez zieloną granicę przeszedł do Gdańska.

Ukraińcy radzili mu, by raczej udał się do Niemiec, gdyż w Gdańsku narażony jest na poszukiwania przez polską policję.

Wsiadłszy na okręt Łebed udał się do Swinemuende, gdzie policja niemiecka aresztowała go i odstawiła do Polski.

Wędrówki te Łebed tłumaczy chęcią uzyskania w którymś z tych państw prawa po bytu i odbycia studiów.

Oskarżony odmawia odpowiedzi na pytanie jakiej narodowości był leśniczy w Czechosłowacji, który w końcu wydalił go w czasie, gdy odbywały się aresztowania Ukraińców.

Niezwykła sprawa lotnicza

o samowolne użycie samolotu

W Wojskowym Sądzie Okręgowym rozpatrywana była nie zwykle charakterystyczna sprawa o spowodowanie wypadku lotniczego.

Wiosną r. b. zdarzył się wypadek kapotażu z samolotem wojskowym pod Radością. Samolot uległ strzaskaniu, zaś pilot-kapral Tadeusz Koch, wyszedł z wypadku bez szwanku.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że lotnik użył aparatu do ewolucji powietrznych samowolnie, gdyż, jak sam przyznał, chciał tym sprawić przyjemność mieszkającej w Radości rodzinie.

Sąd Wojskowy wziął pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą, fakt niezwykłej brawury pilota Kocha, który w przed dzień tego wypadku miał inny wypadek lotniczy, wskutek zderzenia w powietrzu z drugim aparatem wojskowym i mimo strzaskania skrzydła samolotu, zdołał lądować bez szwanku.

Z tych względów pilotowi-kapralowi Kochowi wymierzono karę 3-ch miesięcy twierdzy.

Klęski żywiołowe w Europie

Wiatr strącił pociąg z nasypu

SZCZECIN. (PAT) — Podczas burzy siłą wiatru został zrzucony z nasypu pociąg wąskotorowy Bergen — Altenkirchen. 7 osób odniosło rany.

CUXHAVEN. (PAT) — Niesłychanie silny wiatr i burza szalejąca nad całym wybrzeżem wpędziły olbrzymie masy wody do ujścia Elby, której poziom w tym miejscu podniósł się tak znacznie, że cała dzielnica portowa została zalana.

Komunikacja na ulicach położonych w pobliżu portu od bywa się w łodziach. Do portu schroniła się wielka ilość okrętów, oczekujących na koniec burzy.

Urządzenia portowe w kilku miejscach zostały uszkodzone. Tamy wytrzymały napór fal.

Straszne skutki burzy w Danii

KOPENHAGA. (PAT) — Burza szalejąca nad Danią od soboty wyrządziła wielkie szkody.

Na wyspie Moelm zawalił się dom. Tamy w wielu miejscach zostały uszkodzone.

W miejscowości Hoejer wszystkie ulice w pobliżu portu znajdują się pod wodą.

W okolicach Ballum zostały przerwane tamy i wszystkie niżej położone miejscowości nadbrzeżne zostały zalane. W wielu miejscach uszkodzone są połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Burza szaleje nad Anglią

LONDYN. (PAT) — Nad Szkocją i północną Anglią szaleje niezwykle gwałtowna burza.

W wielu miejscach połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. Liczne okręty znajdują się w bardzo trudnej sytuacji.

Otrzymano sygnały S. O. S. z okrętu norweskiego „Święty Józef", który osiadł na skałach w pobliżu Gray Rocks.

Transportowiec „Hauxley", który wyruszył z portu Newcastle, rozesłał sygnały S. O. S., wzywając pomocy. Parowiec ten znajduje się w niebezpieczeństwie w pobliżu brzegów hrabstwa Northumberland.

Posag Basi

Zdarzył się raz taki autentyczny wypadek, że ośmioletnia Basia, córeczka niezamożnej urzędniczej pary pracującej, wyrwała się przy gościach:

— A ja już mam posag!

Zapanowało żartobliwe zdziwienie. Rodzice, trochę zmieszani, wytłumaczyli:

— A to my tak żartem nazywamy, że zbieramy na posag dla niej. Ale rzeczywiście ma już na książeczce kasy oszczędności odłożone parę tysięcy.

— Jakto, i państwo ze swoich skromnych zarobków zdołali już tyle odłożyć?

— Właśnie, że nie z zarobków. Ale to jest taka rzecz: trzymamy dla niej zawsze ćwiartkę losu w każdej loterii. To już się liczy jej los i uważamy, że nie mamy do niego prawa, jak wygra.

— I wygrywa?

— Nie zawsze, ale od czasu do czasu padnie jakaś wygrana. Raz wygraliśmy tysiąc złotych. Nigdy nie wypadł wielki los, ale takie skromne szczęście kręci się koło nas. Dobre i to. Odkładamy to w całości dla niej. Czyż moglibyśmy inaczej co zaoszczędzić? Czasem pożyczamy od niej, potem znowu oddajemy. W każdym razie mamy rezerwę.

— A teraz mam nadzieję, że wypadnie może jaka większa wygrana — powiedziała matka Basi. Takie mam dziwne zaufanie do tego numeru...

— Nie trzeba wymagać zawiele — przerwał ojciec. I tak nie możemy się uskarżać. Ja tam wolę małe wygrane, ale częstsze. Mam więcej przyjemności. Ja to nawet jak nie wygram, to myślę sobie, ile radości mają ci, co wygrali. Tak teraz ciężko na świecie. Dla niejednego to deska ratunku. I dlatego uważam, że każdy powinien kupić choćby ćwiartkę losu. Jeszcze jest kilka dni czasu. W czwartek zaczyna się ciągnienie I klasy trzydziestej siódmej Loterii Państwowej. Kto nie ma losu, ten dobrowolnie wyłącza się z kręgu możliwości poprawienia losu! A polepszenia losu — chce chyba każdy.

Rozpaczliwa walka z żywiołem

Zatonęło 12 osób załogi

NOWY JORK. (PAT) — Parowiec pogłębiarka z Toronto zatonął podczas szalejącej od kilkunastu godzin burzy.

Cała załoga złożona z 20 Kanadyjczyków zdołała opuścić statek w łodziach ratunkowych. Wszyscy członkowie załogi z wyjątkiem 8-iu, uratowanych przez parowiec „Thunderbay" nie zdołali dopłynąć do brzegu i zatonęli.

W liczbie ofiar katastrofy znajduje się jedna kobieta.

Wieści ze świata

SAMOBÓJSTWO OFICERA

Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, iż dn. 18 b. m. popełnił samobójstwo w swym mieszkaniu kapitan sztabu generalnego Yataro Tanaka. Odpowiadał on za udział w zajściach, jakie miały miejsce w Tokio 26 lutego b. r.

STRASZNY POŻAR PO WYBUCHU ZBIORNIKA

Donoszą z Santiago de Chile, że wskutek eksplozji zbiornika z naftą wybuchł w miejscowości Cuba de Atacama groźny pożar, który w ciągu kilku godzin zniszczył prawie doszczętnie całą miejscowość.

Ofiar w ludziach nie było. Straty materialne wynoszą przeszło 5 milionów pezów chilijskich.

BITWA Z PRZEMYTNIKAMI

Havas donosi z Si Nan Fu, stolicy Szangtungu, że między przemytnikami japońskimi, a chińską policją doszło do gwałtownego starcia, w czasie którego kilku policjantów odniosło rany.

Samochody ciężarowe przewożą stale kontrabandę z Tien Tsinu do Si Nan Fu.

AUTOBUS WPADŁ NA POCIĄG

W miejscowości Boncelles odległej o 11 klm. od Liege zderzył się autobus z pociągiem motorowym. Autobus został strzaskany, a spośród 25 pasażerów 17 odniosło ciężkie rany. Stan rannych jest b. poważny.

UPIORNA STATYSTYKA

Podczas zaburzeń w Bombaju, według ostatnich danych, utraciło życie około 50 osób. Przeszło 400 jest rannych. 3 świątynie hinduskie i kilka domów mieszkalnych spłonęło. Wczoraj aresztowano 300 uczestników zajść.

Otwarcie sezonu operowego w stolicy

(H. L.). Otwarcie tegorocznego sezonu operowego odbyło się szczególnie uroczyście w obecności p. Prezydenta R. P., przedstawicieli Rządu, miasta, dyplomacji i t. d.

Dano „Straszny dwór" Moniuszki z udziałem połączonych orkiestr Opery i Polskiego Radia. Wystawiono operę bardzo starannie w nowych dekoracjach Wodyńskiego i reżyserii Zelwerowicza, co znać było, zwłaszcza, w ożywieniu zwykłej operowej martwoty ruchowej i wypędzeniu wszelkiego szablonu operowego.

Niezapomniane melodie „Strasznego dworu", szczególnie przechodząca przez całą operę piękna aria „Dobrześ wyrzekł, panie bracie", poprzez chór przy krosnach i kołowrotkach, do słynnej arii z kurantami — zachowały swój nieprzemijający urok.

Z obsady nie wszyscy byli dobrze głosowo usposobieni. Bez zarzutu byli Bregy i Bender oraz Plattówna, natomiast piękny materiał głosowy Mossakowskiego brzmiał nieco matowo, a Karwowska miała momenty jakby zahamowań.

Mazur w układzie nowego baletmistrza Leontjewa zdobył sobie największy poklask z całego spektaklu, szczególnie dzięki wielkiej żywiołowości, z jaką został odtańczony przez cały zespół z Karczmarewiczówną, Szatkowską, Radlińską, Stanisławską, Glinkówną, Cywińskim, Żadejką, Kopińskim i Śnieżyńskim na czele.

Czytajcie Nowego Sportowca

Wesoły kącik

Hipopotam

Liczbę stałych mieszkańców Warszawy powiększyły ostatnimi dniami dwie istoty, po trzy tysiące, (a może nawet więcej) kilo wagi każda.

Do warszawskiego ogrodu zoologicznego przybyły hipopotamy.

W pomieszczeniu tych afrykańskich potworów, zwłaszcza przy święcie, panuje tłok nieopisany. Trudno się czasem dopchać do pierwszego szeregu widzów i na tym tle dochodzi często do kłótni.

— Co się pani rozpycha?!— wybucha jakiś człowieczek niskiego wzrostu, patrząc gniewnie na wysoką i bardzo tęgą niewiastę, która stara się dostać do przodu. — Pcha się, jakby w życiu hipopotama nie widziała!

— Właśnie, że nie widziałam — oświadcza rezolutnie dama.

— He, he — śmieje się złośliwie człowieczek. — Nie wierzę, żeby się pani nigdy w lusterku nie przejrzała.

Głośny plusk wody zagłusza dalszą rozmowę.

Obok wysmukła blondyneczka tuli się lękliwie do swego towarzysza.

— O jej—wzdycha.—Co za potwór! To chyba nienormalne, prawda, panie Tadziu? Skąd na jednym stworzeniu tyle mięsa?

— Widocznie — tłumaczy pan Tadzio — jego matka zapatrzyła się w jakąś wielką kupę.

W tym momencie z wody wylania się drugi hipopotam.

— Oh! Oh! — krzyczy blondynka. — Taki sam jak tamten.

— To pewno żona — wyjaśnia pan Tadzio.

— Żona?! Nadzwyczajne, jacy dobrani! Pewnie się po całym świecie szukali, zanim się znaleźli.

— Każda potwora znajdzie swojego amatora — potwierdza pan Tadzio.

×

Kobieta w średnich latach, jak odrazu widać, matka dzieciom i dobra gospodyni, załamuje ręce:

— I po co to to sprowadzili z zagranicy? Pracy w kraju nie ma, a oni takie coć sprowadza ją! Na co to to?!

— To, uważa pani, — tłumaczy sąsiad — zostało sprowadzone dla pocieszenia dziobatych.

— Niby jak to?

— A bo, uważa pani, jak człowiek na mordę tego hipopotama popatrzy, to choćby miał facjatę, jak durszlak, szczęśliwy będzie, że się za hipopotama nie narodził.

×

Obecny wśród widzów pan Pipman, słucha z niedowierzaniem opowiadania jakiegoś czytelnika gazet:

— Sam czytałem, że sprowadzili ich z Afryki za sto tysięcy złotych.

— Idź pan! — uśmiecha się ironicznie Pipman. — To bujda! Ktoby dał sto tysięcy?! Oni są tak z Afryki, jak ja!

— A skąd są według pana?

Pipman marszczy czoło i uważnie przygląda się hipopotamowi.

— Mam wrażenie — oświadcza — że ich wzięli ze szpitala dla zwierząt.

— Ze szpitala?! Dlaczego?!

— Bo mam wrażenie, że hipopotam, to nie jest żaden hipopotam. Tylko hipopotam, to jest spuchnięty koń.

Napoleon Sądek

Organizacja milicji hiszpańskiej

Wyszkolony żołnierz zadecyduje o wyniku wojny

Pewien angielski dziennikarz zwiedził w tych dniach miejscowości położone między Walencją, a Sarragossą i znajdujące się w rękach rządowych. W tych okolicach ze wszystkich kościołów zdjęto dzwony, miedziane części organów, które zużyto na cele wojenne.

Dziennikarz podaje ciekawe szczegóły o organizacji milicji w tych okolicach. Milicjanci tworzą grupy, składające się z 10 ludzi. Każda grupa wybiera swego delegata, który pełni funkcje naszego kaprala. 10 takich grup tworzy centurię, która również wybiera swego delegata. Kilka centurii tworzy kompanię. Każda centuria posiada swój numer, a każda grupa swą nazwę, jak naprzykład: „morskie wilki", „terror", „lwy", „niepokonani", „czarna grupa" i t. p.

Niemniej ciekawe dane poda je dziennikarz o stanie liczebnym armii rządowej. Większość oficerów zaraz po wybuchu wojny domowej przeszła na stronę powstańców. Oficerowie potrafili podstępem przeciągnąć na stronę powstańców żołnierzy. Rząd madrycki wskutek tego, prawie że nie posiada regularnej armii. W kraju uprzemysłowionym o wyniku wojny zadecydowałby strajk generalny, któryby mógł sparaliżować działalność powstańców. W Hiszpanii zaś, gdzie sieć kolejowa, jak i przemysł są słabo rozwinięte, ten środek nic dałby żadnych pomyślnych wyników.

Chociaż większość narodu jest po stronie rządu legalnego, to jego armia składa się tylko z kilku wyszkolonych kompanii. Reszta to tysiące ochotników, nie umiejących się obchodzić z bronią, niedoświadczonych, niezdyscyplinowanych i do tego nie posiadających wyszkolonych dowódców.

Wojskowi specjaliści Hiszpanii twierdzą, że Alcazar, kluczowa pozycja broniąca dostępu do Madrytu, mogła być zdobyta w bardzo krótkim czasie mimo grubych murów zamku i zaciekłej obrony powstańców przez tysiące dobrze wyszkolonych żołnierzy. A rząd madrycki mimo usilnych starań nie mógł tam posłać wy maganej ilości żołnierzy.

W zakończeniu dziennikarz angielski pisze, że w jednej z madryckich gazet ukazała się pod koniec września wiadomość, iż 5.000 wyszkolonych żołnierzy mogło przechylić szalę zwycięstwa na stronę rządu madryckiego, a w najgorszym wypadku powstrzymać posuwanie się naprzód przeciwnika. Niestety, rząd madrycki nie rozporządza takimi siłami zbrojnymi.



Przeciw okupacji fabryk

Mowa francuskiego ministra do robotników

PARYŻ. (PAT) — Minister Spr. Wewn. Salengro wygłosił przemówienie w Anzin na zebraniu, w którym wzięli udział robotnicy zatrudnieni w zakładach metalurgicznych i górnicy.

Tematem przemówienia ministra była konieczność położenia kresu okupowaniu zakładów przemysłowych przez strajkujących.

Salengro m. in. powiedział: „Jeżeli okupacja fabryk będzie trwała nadal, lub będzie się powtarzała, przyczyni się to do zwrotu nastrojów opinii publicznej. Klasa robotnicza utraciłaby poparcie moralne czynników nie należących do proletariatu.

Dalszym następstwem byłoby rozpadnięcie się frontu ludowego, z którego wycofałyby się niektóre ze stronnictw. Pociągnęłoby to za sobą upadek rządu. Władza dostałaby się w ręce czynników reakcyjnych.

Klasa robotnicza nie może być szczęśliwa w zrujnowanym kraju. Kraj podzielony i rozdarty — mówił dalej minister — może stać się łatwym łupem".

Przechodząc do spraw monetarnych Salengro powiedział: „Uratujemy naszą walutę, jeżeli potrafimy utrzymać ład, zapewnimy nasze bezpieczeństwo, jeżeli zgodzimy się na konieczną dyscyplinę".

Trzy miesiące walk o Oviedo

Poległo 1000 żołnierzy garnizonu powstańczego

OVIEDO, (PAT). — Korespondent Havasa donosi, iż pułk. Marcin Alonso, dowodzący kolumną, która przyszła z odsieczą, spotkał się z dowódcą obleganych w mieście powstańców gen. Arando dokładnie o godz. 20 min. 30 w sobotę w pobliżu dworca Północnego na ulicy Deuria. Spotkanie to zakończyło trzymiesięczne oblężenie, jakie wytrzymało Oviedo.

Miasto w ciągu długotrwałego oblężenia podlegało codziennemu bombardowaniu. Szkody wyrządzone przez pociski artylerii rządowej są olbrzymie. Uszkodzonych zostało wiele gmachów o dużej artystycznej wartości.

Dokładna ilość ofiar garnizonu i ludności cywilnej miasta nie jest jeszcze znana. Według przybliżonych danych zginęło przeszło 1000 żołnierzy, należących do garnizonu. Większość oficerów albo utraciła życie, albo odniosła rany.

Ludność cywilna w ostatnich dniach oblężenia cierpiała z powodu głodu. Środki żywności zostały prawie zupełnie wyczerpane. Toteż po zajęciu miasta powstańcy postarali się przede wszystkim sprowadzić do Oviedo pierwszy transport żywności na 40 samochodach ciężarowych.

Ostatnie walki, jakie rozegrały się wokoło miasta i na jego ulicach były szczególnie zacięte. Ataki i kontrataki następowały nieprzerwanie po sobie w ciągu 4 dni.

Decydujący szturm przypuszczono do pozycyj rządowych 16 października. Na polu bitwy pozostały tysiące zabitych.

Wojska rządowe wycofały się na dalsze pozycje, nie zaprzestając oporu, który został złamany ostatecznie dopiero 17 października.

Po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim kolumny, które nadeszły z odsieczą, osiągnęły około godz. 12-ej szczyt góry Naranto.

Po południu udało im się przejść rzekę Nora, co zmusiło wojska rządowe do opuszczenia okopów i wycofania się w kierunku Gijon Aviles.

Część wojsk rządowych znajdowała się jednakże w tym czasie już w mieście, toteż może najzajadlejsze walki rozegrały się w pobliżu dworca Północnego. Oddziały rządowe wzięte w dwa ognie musiały ulec przeważającym siłom pułk. Marcina Alonso i gen. Arandy.

RADIO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę informacyj. 7.30 Orkiestry dęte. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół dla dzieci młodszych: „Oj, żebyś ty wiedziała". 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „Paderewski gra!" 12.40 „Skrzynka rolnicza". 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. z udziałem Jerzego Czaplickiego. 16.00 „Stolica i jej sprawy". 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Skrzynka P. K. O.". 16.30 Koncert. 17.00 „Profesor Kazimierz Twardowski" (z powodu 70-ej rocznicy urodzin). 17.15 Muzyka baletowa. 17.50 Monolog Juliana Tuwima p. t. „O znajomych". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport w miastach i miasteczkach" — pogadanka. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Dyskutujmy": „Szkoła a życie". 19.20 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.00 „O muzyce w Radio", 20.15 Koncert Symfoniczny. 22.30 „Kłębek i nitka" — szkic literacki. 22.45 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.



Jak to podawaliśmy zmarł ras Nassibu. Uciekł on z Abisynii razem z Negusem, a ostatnio zamieszkiwał w Davos.

Kupon porady prawnej

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym.

konto P. K. O. 70.200

Dalsze ofiary trzęsienia ziemi

RZYM. (PAT) — Znaleziono 6 nowych ofiar trzęsienia ziemi w okolicy Pordenone.

W pobliżu miejscowości Sarrono utworzyły się olbrzymie szczeliny.

Prowincja wenecka została nawiedzona przez ponowne wstrząsy podziemne. Szczególnie silnie się one odczuć w Udine i Belluno.

Ludność ogarnięta paniką opuszczała swe domostwa.

W prowincji Belluno zniszczeniu uległo przeszło 150 domów. Najbardziej ucierpiały trzy wioski.

Ogółem zanotowano trzy wstrząsy podziemne. Podczas ostatniego z nich nie było żadnych ofiar w ludziach. Straty materialne znaczne.

Wybuch w wagonie z granatami

BUENOS AIRES. (PAT) — Na stacji kolejowej Ignacio Correas w pobliżu miasta La Plata, w wagonie, w którym przewożono granaty ręczne i bomby lotnicze, nastąpił groźny wybuch.

Wagon uległ doszczętnemu zniszczeniu wraz z całym ładunkiem. Siła eksplozji była tak wielka, że niektóre bomby zostały wyrzucone na odległość 500 metrów, gdzie dopiero eksplodowały.

Ofiar w ludziach nie było. Przyczyn eksplozji nie zdołano ustalić.



Agent niemieckiego wywiadu, porucznik von Killinger, zdobył w Genewie bardzo ważne dokumenty wojskowe, które miały zadecydować o wyniku wojny. Następnego dnia porucznik zamierzał wrócić do Berlina.

Tymczasem tegoż wieczora w hotelu „Adlon" rozległ się strzał, a w chwilę po tym ktoś gwałtownie zaczął dobijać się do pokoju von Killingera. Porucznik otworzył drzwi i w tym momencie do pokoju wpadła młoda, urocza dziewczyna z rewolwerem w ręku.

Opowiedziała, że zwabiono ją do hotelu, rzekomo w celu zaangażowania do filmu, i gdy się przekonała o niecnych zamiarach „przedsiębiorcy" zmuszona była w obronie własnej strzelić do napastnika, a teraz prosi o ukrycie jej przed policją. Porucznik zadośćuczynił prośbie dziewczyny.

Gdy von Killinger spał już mocno, dziewczyna ześlizgnęła się ostrożnie z posłania, zabrała mu dokumenty, ukryte w podwójnym dnie walizki, którą rozcięła, i wymknęła się oknem po sznurze skręconym z bielizny.

Tymczasem porucznik po przebudzeniu stwierdził z przerażeniem brak papierów, lecz nie mógł alarmować policji, gdyż wyszłaby na jaw jego szpiegowska działalność. Toteż zapewnił służbę hotelową, że nim mu nie zginęło.

Dziwne zachowanie się porucznika wzbudziło podejrzenie dyrekcji hotelu, która wezwała policję. W chwili, gdy jeden z wywiadowców policji znalazł rozciętą walizkę, von Killinger wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Szef niemieckiego wywiadu, pułkownik Nikolai, dowiedział się z gazet o porażce von Killingera. Pułkownik wraz ze swym sekretarzem Heidenau uradzili, że bezwzględnie należy się dowiedzieć, co zawierały dokumenty, skradzione von Killingerowi. W tym celu kapitan Heidenau ucharakteryzował się na kobietę i wyjechał do Londynu.

W hotelu „Victoria" w Londynie zatrzymała się Portugalka, Emilia Barota, którą szpiedzy angielscy podejrzewali, że jest niemiecką agentką.

Emilia Barota, chcąc odsunąć wszelkie podejrzenia, udaje się do szefa „Intelligence Service", by mu zaofiarować swe usługi.

Senora Barota została przyjęta przez szefa „Intelligence Service", Johna Low, któremu zaofiarowała swe usługi. John Low nie odniósł się do niej z wielkim zaufaniem. Wypytywał o różne szczegóły i w końcu kazał się zgłosić następnego dnia po odpowiedź.

Gdy senora, pożegnawszy się z nim, podchodzi do drzwi, stwierdza, że są zamknięte...

Senora Barota prosi Johna Low, by roztworzył drzwi. Ten nie uczynił zadość jej prośbie, a natomiast domaga się, by mu powiedziała kim jest. Gdy jednak nic nie może od niej wydobyć, wypuszcza ją ze swego gabinetu.

Zaledwie senora przybyła do swego pokoju, gdy zjawia się szofer taksówki, którą przyjechała, oskarżając o kolportowanie fałszywych pieniędzy.

17.

Szatański podstęp, czy...?

Senora zmienia natychmiast taktykę, nie zamierza złościć się, protestować, krzyczeć, a po prostu wybucha głośnym śmiechem.

— Śmiech nie pomoże pani — mówi szofer, udając oburzenie i wpija się w nią oczyma, jak gdyby chciał dotrzeć do głębi duszy.

Portier nie rozumie, dlaczego kobieta nagle się roześmiała. Oskarża się ją o kolportowanie fałszywych pieniędzy, a ona nic sobie z tego nie robi i śmieje się?.. Może w ten sposób chce się maskować?

Policjant musi spełnić swój obowiązek. Oświadcza przeto, że musi ją zaprowadzic do najbliższego komisariatu. Tam przesłuchają oskarżoną. Dwa szylingi, które wręczyła szoferowi są fałszywe. O tym może się przekonać nawet dziecko.

Szofer oświadcza, że widział w jej torebce wiele podobnych monet. Policja musi więc przeprowadzić dokładną rewizję w jej pokoju i przeszukać jej torebkę. Możliwe, że oskarżenie jest bezpodstawne. Ale on, jako przedstawiciel porządku i ładu, musi spełnić swój obowiązek. Dlatego niech łaskawa pani uda się z nim do komisariatu, gdzie cała sprawa się wyjaśni.

To wszystko policjant rzekł z wyszukaną grzecznością. Kobieta ma na to tylko jedną odpowiedź — sarkastyczny uśmiech na wargach.

Przeprowadzić rewizję w jej pokoju? Proszę bardzo! Zaprowadzić ją do komisariatu? Z wielką chęcią! Godzi się na wszystko... Nie, nie miała przy sobie fałszywych pieniędzy!

— Zresztą, w jakim celu potrzebna jest ta cała komedia?... — zwraca się do szofera, a ton jej słów ma brzmienie wielemówiące.

Szofer nie odpowiada, jak gdyby nie rozumiał znaczenia jej słów. Senora spogląda na niego, a jej wzrok zdaje się mówić: „Rozumiemy się, co?"... Lecz on unika jej spojrzenia.

Po kilku minutach senora wsiada do tego samego auta, którym niedawno przyjechała. Obok szofera zajmuje miejsce policjant. Senora siedzi w pędzącym aucie i myśli o tym, jak dziwne i tajemnicze są drogi „Intelligence Service". Co to za gra w ciuciubabkę? Gdy John Low połapał się, że „ona" jest szpiegiem, dlaczego nie aresztował jej z miejsca? Co to była za próba z zamykaniem drzwi w jego gabinecie? A co to teraz za sztuczka z tymi fałszywymi pieniędzmi?

Senora wie, że postępowanie „Intelligence Service" jest zawiłe i szatańsko-chytre. Lecz co to wszystko ma znaczyć? Z jednego tylko jest senora zadowolona: John Low jest na razie przekonany, że ma do czynienia z kobietą... cha, cha, cha... Jeśli Nikolai nie poznał jej, to John Low też jej nie pozna...

Jej krok był słuszny i bardzo zręczny... Niemiecki szpieg nie udałby się z miejsca na Downing Street numer 10 i nie oświadczył, że jest gotów służyć swymi informacjami „Intelligence Service". John Low wie o tym i dlatego jej nie aresztował. Chce „ją" widocznie wypróbować, chce „jej" być pewny i dlatego poddaje „ją" różnym próbom.

Ale senora Emilia Barota nie pozwoli się sprowadzić z drogi. Szatańskie kawały „Intelligence Service" nie przestraszą „jej". Osiągnie swój cel...

Najtrudniejsze ze wszystkiego jest nawiązanie kontaktu z dwoma najczynniejszymi szpiegami niemieckimi, „pracującymi" w Londynie. Należy tu działać z niezwykłą ostrożnością. Jest możliwe, że ci szpiedzy znajdują się pod obserwacją agentów „Intelligence Service". Jednakże senora musi nawiązać z nimi kontakt, musi bowiem udzielić im nad wyraz ważnych instrukcji. Tak, to będzie najtrudniejsza sprawa, może nawet trudniejsza, niż zdobycie zaufania Johna Low.

Senora wypisała ich adresy na ciele specjalny atramentem. Litery stają się widoczne, dopiero po posmarowaniu ciała chemicznym preparatem.. W jaki jednak sposób może porozumieć się z tymi szpiegami, gdy ze wszystkich stron obserwują „ją" dziesiątki par niewidocznych oczu?.. A przy tym te instrukcje są bardzo pilne..

Senora zamyśla się i nagle zaświtał jej w umyśle pomysł. Tak, tylko w ten sposób uda się jej nawiązać kontakt z dwoma najczynniejszymi agentami niemieckiego wywiadu w Londynie.

Ze względów ostrożności nie powinni wcale wiedzieć, że mają do czynienia z sekretarzem Nikolaiego, kapitanem Heidenau.

Tak, nawet wobec własnych agentów należy zachowywać ostrożność.. Nikogo nie można być pewnym...

Dlaczego tak długo jedziemy? — nagle zapytała policjanta, rozglądając się na wszystkie strony. — Pan przecież powiedział, że udajemy się do najbliższego komisariatu.

— Proszę, niech pani będzie spokojna. Wszystko jest w porządku! — odparł policjant i zwrócił twarz w jej stronę, dziwnie się uśmiechając.

— Ale... — odezwała się senora, jeszcze raz rozglądając się dookoła. — Znajdujemy się przecież w Woolwich, co tu robimy?

Auto tymczasem wjeżdża z wielką szybkością w wąską uliczkę. Dokąd oni zajechali? — ze zdumieniem i z pewnym niepokojem pomyślała senora. — Z eleganckiej Oxford Street aż do dzielnicy Woolwich! Co to znowu za kawał? Dlaczego policjant uśmiechał się tak tajemniczo?

— Zaraz się zatrzymamy... proszę się nie lękać... nie będzie pani żałowała — oświadcza policjant w sposób intrygujący.

W końcu auto zatrzymuje się przed trzypiętrowym starym, zaniedbanym domem. Policjant wyskakuje pierwszy i otwiera drzwiczki przed senorą, która wysiada i rozgląda się ze zdumieniem.

— Czy tu znajduje się komisariat?

— Nie! — szepce policjant. — Niech pani sama wejdzie do tego domu, uda się na drugie piętro i zapuka do drzwi znajdujących się po prawej stronie. Gdy pani otworzą, niech pani powie „Gratman".

Wytrzeszczyła na niego szeroko rozwarte ze zdumienia oczy. Nie rozumiała o co mu idzie.. Policjant nie udzielił żadnych dodatkowych wyjaśnień, wskoczył do auta, które natychmiast ruszyło z miejsca. Senora pozostała przed domem...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącym słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

Tajemnice haremów w Afryce

59

Pewnego niedzielnego popołudnia szedłem z kolegami po bulwarach, a tu nagle naprzeciw nam idzie Feluś z Hiszpanką. Była to komiczna para. Ona niska, licząca 150 centymetrów, a on wysoki drągal, ona szczupła i drobna, a on szeroki i barczysty. Jednym słowem wyglądali tak, jak Pat i Patachon. Feluś trzymał ją za ramię i wyglądał raczej na jej ojca, niż narzeczonego.

Gdy mijaliśmy go, zasalutowaliśmy. Oddał nam należne honory, uśmiechnął się i rzekł swym donośnym, basowym głosem, oczywiście po polsku:

— Czy widzisz, jak sierżanci mi salutują? A wiesz dlaczego, bo mnie poważają.

Ze zdumienia aż przystanęliśmy.

— Co do diabła, czy ona zna polski? — pomyślałem, — że Feluś w tym języku do niej przemawia?

Feluś wyczuł, że przystanęliśmy, bo obrócił głowę w naszą stronę i krzyknął:

— Ej, łobuzy! Wiem, że polujecie na moją narzeczonę, wara wam od niej, znajdzcie sobie inne ofiary, bo jak nie, to wam kości pogruchotam...

Ruszyliśmy w dalszą drogę. Nie pragnęliśmy wcale poznać się z delikatną rączką Felusia. Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę, że Feluś może swe pogróżki wprowadzić w czyn: zawrócić i pobić nas.

W parę dni po tym spotkaniu Feluś zwrócił się do nas po nową pożyczkę. Tym razem odprawiliśmy go z kwitkiem. Olbrzym zaczął sarkać i obsypywać nas stekiem przekleństw. Zagroziliśmy mu, że jeśli się nie uspokoi i nie upodobni się do normalnego legionisty, przestaniemy patrzeć przez palce na jego wybryki.

Feluś dobrze wiedział, że w Legii nie ma żartów i że sierżanci mogą się na nim porządnie zemścić. Umilkł więc natychmiast.

Olbrzym tylko przez trzy miesiące cieszył się ze swą wybraną. Pewnego dnia wpadł do koszar zdenerwowany i ledwie powstrzymując łzy, oświadczył grobowym głosem:

— Umarła!

Odrazu domyśliliśmy się o kogo chodzi. Gdy zapytaliśmy z jakiego powodu wyzionęła ducha, nic nie odparł, obrócił się na pięcie i zaszył się w jakiś kąt.

Nie wiem, jak tej nieboraczce żyło się z olbrzymem. Przypuszczam raczej, że nie było to wesołe życie. Jestem jednak przekonany, że mimo wszystko wiodło jej się lepiej, niż przy boku rodziców. Była przynajmniej traktowana po ludzku, miała co zjeść i dach nad głową. Nie prowadziła już trybu życia włóczęgi, jak jej rodacy.

Podobny tryb życia co Hiszpanie, prowadzą również Portugalczycy marokańscy. Również nie lubią pracować i zwalają całą robotę na kobiety. A jak te kobiety wyglądają? Pożal się Boże! Są niechlujne, brudne i jakieś zahukane. Gdy widzą na przykład legionistę, uciekają, gdzie pieprz rośnie, chociaż on nie ma wobec nich żadnych zdrożnych myśli. Bo kto byłby łasy, na tak brudną kobietę, chyba człowiek zupełnie pozbawiony zmysłu estetycznego.

Nieraz się dziwiłem, jak to Portugalczycy zbliżają się do swych kobiet, a że w rzeczywistości tak czynią, i to dość często, świadczy choćby ich nadmierny przyrost naturalny.

Gdy kiedyś przechodziliśmy przez jedną osadę portugalską, jakiś osadnik oświadczył nam, że przed 50 laty w tej wsi mieszkało tylko 15 rodzin, a dziś jest już 150. Przy tym element nie przybył tu wcale napływowy. Wszyscy mieszkańcy wsi urodzili się tutaj na miejscu.

Dalszy ciąg jutro.

Odnalazła olbrzymi majątek

w niebotycznych górach Atlasu

(Korespondencja własna z Paryża)

Przed pewnym czasem 19-letnia Claudette d'Estaing sama wyruszyła w podróż do Maroka, wyposażona tylko w testament ojca i naszkicowaną mapkę, by odnaleźć ukryte tam złoto i diamenty, w których istnienie nikt nie wierzył. Dzielna dziewczyna przedzierała się przez terytorium objęte hiszpańską wojną domową, przez Maroko, przez ciągle niespokojną północną Mauretanię, aż wreszcie dotarła do niebotycznych gór Atlasu i znalazła tam skarb. Zaraz po tym udała się w drogę powrotną i wróciła do Paryża.

Claudette d'Estaing nie jest zawodową poszukiwaczką przygód. Pochodzi ze starej rodziny oficerskiej i mieszka przy matce, która ją starannie i pieczołowicie wychowała.

Po powrocie Claudette z wyprawy udałem się do niej, prosząc, by mi opowiedziała o swych wrażeniach z podróży.

— Tej mojej wyprawy nie podszepnęła mi żadna żyłka przygód — odparła. — Ojciec zginął przed ośmiu laty w walce z powstańcami marokańskimi. W testamencie, który nam przywiózł jego kolega, uczynił mnie spadkobierczynią znacznej ilości złota i diamentów, które ukrył w niedostępnych górach Atlasu. Nie chciał bowiem, aby w razie nieszczęśliwego wypadku skarby wpadły w ręce powstańców. Do testamentu była dołączona mała, ale bardzo dokładna mapka, na której była zaznaczona kryjówka.

Gdy w maju skończyłam 19 lat, postanowiłam zająć się sprawą spadku.

— Pani mówi o tym z taką prostotą, jak gdyby pani miała udać się tylko do pierwszego lepszego notariusza — zauważyłem.

— Słusznie, bo ta podróż nie byłaby niczym się od tego różniła. Trudności leżały w zgoła czymś innym — Claudette spojrzała na swoją matkę i uśmiechnęła się. — Komu tylko opowiadałam o moich zamiarach, ten uważał mnie za fantastkę. Nawet matka twierdziła, że ojciec pisał testament, mając tropikalną gorączkę. Nie dałam się jednak odwieść od powziętego zamiaru. Udałam się w podróż...

Statkiem pojechałam do Tangeru, a stamtąd koleją przez hiszpańską strefę do Rabatu. Tam wsiadłam na statek, który odwiózł mnie do Casablanci. Z Casablanci udałam się do Marrakeszu. Tam dosiadłam wielbłąda i po 60 godzinach byłam w Demnacie.

Kaid Demnatu przyjął mnie bardzo serdecznie. Dał mi do dyspozycji 4 ludzi i 7 wielbłądów i następnego dnia udałam się w dalszą drogę. Po 40-godzinnej jeździe dotarłam do miejsca, które było zaznaczone na mapce.

Już po półgodzinnym poszukiwaniu znalazłam skarb: 150000 franków w złocie i paczkę diamentów, tej samej mniej więcej wartości.

Natychmiast udałam się w drogę powrotną, która również minęła bez żadnych przeszkód.

— To jest olbrzymie mienie! — wtrąciłem. — Za 150000 franków w złocie może pani w Londynie lub w Genewie otrzymać 900.000 franków.

— Słusznie — odparła z powagą młoda poszukiwaczka skarbów. — Nawet władze nie mają nic przeciwko temu, bo pieniądze w zasadzie pochodzą z zagranicy. Ale nie biorę tego wcale w rachubę. Jako córka oficera, który złożył swe życie w ofierze Francji, ani przez chwilę nie pomyślałam o tym, by wywieźć złoto z kraju. Znajduje się ono obecnie w Banku Francji. Te 150.000 franków, za które otrzymałabym zagranicą o wiele więcej, nie uczyniłyby mnie szczęśliwszą, a przy tym byłabym wyrodną córką mego ojca i złą Francuzką...

Paryż, w październiku.

Ledan.

Tłumaczenie snów

„Biedna goromyka" (Wilno). Jeśli Pani sobie życzy, to moglibyśmy zamieścić bezpłatne ogłoszenie, że poszukuje Pani pracy (ewentualnie mąż). Wróżę Pani zmianę na lepsze w ciągu roku. Długie życie. Powodzenie nadejdzie niespodzianie.

P. Lena z Ząbkowskiej. Będzie spór o pieniądze. Radość i korzyści. Proszę wystrzegać się kradzieży.

P. Nemo Z. Sen Pański wskazuje, iż zrobił Pan poważny błąd w życiu. Czeka Pana kłopotliwe, długie strapienie, które minie bez śladu.

P. „Sympatyczna". Przykrość będzie, spowodowana przez mężczyznę. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Rozrywka będzie.

„Pollo Jeanette". Wyjdzie Pani za mąż. Pozyska Pani mężczyznę wartościowego, który pozna się na Pani, a nie będzie gonił za uśmiechniętymi gąskami. Zarobki będą. Koleżankę czeka przykrość pieniężna, radość w domu i podróż w przyszłym roku.

W. Dom. z Warszawy. Na loterii wygra Pan najwyżej stawkę. Rodzinie Pańskiej nie grozi w najbliższej przyszłości żadna poważniejsze choroba. Przysługi, wyświadczone ludziom, przyniosą Panu pomyślność. Chrzciny będą, lub wesele.

„Poleslanka 13—26 T.". Blondyn myśli o Pani. Radość będzie. Ojciec Pani może rozpocząć sprawę. Przybierze ona dobry obrót, przy współudziale adwokata.

M. M. z ul. Siedzibnej. Będzie Pani na chrzcinach, lub na weselu. Zamiar ziści się. Niedomaganie czeka Panią. Zarobki.

P. Janek z Twardej. Sprzeczka będzie z brunetem. Rozrywka. Przykrość w domu. Pochwała.

Na małej wokandzie...

Prezent imieninowy

(A. E.) Pan Stanisław Rutczak starał się o rękę nadobnej panny Florci Śliwkowskiej. A że do serca panienki droga przez jej mamę, więc młody amant postanowił przypuścić szturm do starszej pani Śliwkowskiej, wykorzystując jej zbliżające się imieniny.

W tym celu wyszukał pan Stanisław dla solenizantki odpowiedni prezent, mianowicie papugę, którą począł w tajemnicy starannie edukować.

Lekcje wyglądały, jak następuje:

— Powtarzaj, ptaku! — mówił pan Stanisław. — „Szanowna pani Śliwkowska, życzę ci szczęścia i zdrowia".

Papuga milczała.

— Gadaj że, papugo! Szanowna pani Śliwkowska... No! Otworzysz te gębę?

Skaranie boskie z tem ptakiem. Czemużeś się uparła. Tyle forsy na ciebie wybuliłem, a ty nawet jęzorem nie chcesz ruszyć?

Ażebyś zdechła, psiakrew.

Powtarzaj choroba: Szanowna pani Śliwkowska...

Odemknij że ten dziób! O ile nie gadasz, to co z ciebie za pożytek?

Po cholerę takie stworzenie żyje, nie wiem. Żre tylko i paskudzi! —

×

Na imieniny przyszedł pan Stanisław po tygodniowych bezowocnych trudach. Wręczył papugę solenizantce i usiadł zrezygnowany w kąciku.

Nagle coś ożywiło milczącego ptaka. Czy zmiana otoczenia, czy hałaśliwi goście. Dość, że w pewnym momencie papuga poruszyła się niespokojnie i krzyknęła:

— Szanowna pani Śliwkowska! Ażebyś zdechła psiakrew! Po cholerę takie stworzenie żyje, nie wiem! Żre tylko i paskudzi!

Nastąpiło nieopisane zamieszanie. Pani Śliwkowska krzyczała i mdlała, goście pokładali się ze śmiechu, a pan Śliwkowski pobił pana Stanisława trzymaną w ręku łyżką za to, że zrobił jego żonie taki ordynarny kawał.

W rezultacie pan Stanisław podał swego niedoszłego teścia do sądu.

*Sąd uznał pana Śliwkowskiego winnym zarzucanego mu czynu i skazał go **na 6 dni aresztu**.*

P. Premier na inspekcji hal

Będą wydane ostre zarządzenia

Wczoraj o godzinie 7 rano pan premier gen. Składkowski w towarzystwie woj. Jaroszewicza i czterech wyższych urzędników dokonał niespodziewanej inspekcji hali Mirowskiej, na pl. Kazimierza Wielkiego i na Koszykach, poza tym kilku bazarów m. in. na pl. 3-ch Krzyży w Warszawie.

Pan generał interesował się zarówno stanem sanitarnym miejsc sprzedaży artykułów żywności, jak i wystawianiem cenników.

W związku z inspekcją będzie wydany szereg ostrych zarządzeń.

W hali Mirowskiej pan gen. Składkowski zauważył, iż na straganie z mięsem należącym do Stefanii Kil (Leszno 30) umieszczony był przestarzały cennik z maja r. b.

Poza tym brak było cen na mięso, a te ceny, które wystawiono, były wyższe niż w innych jatkach.

Starosta grodzki północno warszawski ukarał pannę Kil za tego rodzaju przekroczenie grzywną w wysokości 500 zł. z zamianą na 14 dni aresztu.

Tragedia dwóch braci

walczących o względy jednej kobiety

Przed 32 laty angielski lekarz rządowy Routledge udał się do Australii. Na statku jego żona wydała na świat dwóch chłopców, bliźniaków, którzy byli do siebie bardzo podobni. Ale nie to było najważniejsze. Obaj chłopcy mieli w ten sam sposób rozwinięte poczucie smaku i wskutek tego mieli te same upodobania i antypatie.

Nic więc dziwnego, że gdy obaj stali się starsi, musiało dojść na tym tle do tragedii. Obaj pokochali tę samą kobietę. Wybrana ich serca, Nora Smithson obu lubiła jednakowo i nie mogła się zdecydować którego z nich wybrać na męża. Byli przecież do siebie tak podobni i do tego posiadali prawie, że to samo usposobienie. Wreszcie przypadek zadecydował o tym komu ma oddać swą rękę.

Wincenty Routledge spadł podczas wyścigów konnych z konia, doznał lekkiego obrażenia mózgu i został przewieziony do zakładu dla nerwowo chorych. Wskutek tego wypadku drugi brat, John Routledge, został zwycięzcą. Był młodym, zdolnym lekarzem. Zamierzał po ślubie porzucić pracę w szpitalu i rozpocząć praktykę.

Do ślubu jednak nie doszło. Pewnego dnia Nora otrzymała z Adelaidy telegram od brata, w którym ten donosił, że zmarła mu żona. Prosi więc siostrę, by przyjechała do niego i zaopiekowała się osieroconymi dziećmi. Nora nie mogła odmówić bratu i wyjechała do Adelaidy.

John bardzo tęsknił za Norą. Gdy miesiąc mijał za miesiącem, a ona nie wracała, postanowił przenieść się do Adelaidy i tam zacząć praktykować. Przed wyjazdem udał się do zakładu i zawiadomił brata, że wyjeżdża.

Wincentego Routledge, którego stan zdrowia na tyle się poprawił, że był przy pełnej świadomości, zainteresowało dokąd brat wyjeżdża. Nocą wykradł się z zakładu i udał się do brata. Wyjął z szafy chloroform, uśpił młodego lekarza i zaczął przeprowadzać w jego mieszkaniu „rewizję". Ze znalezionych listów dowiedział się, jaki jest cel podróży brata.

To odkrycie wywarło na nim wstrząsające wrażenie. Nie zapomniał jeszcze o ukochanej i nie mógł się pogodzić z myślą, że zostanie żoną brata. Postanowił więc temu przeszkodzić. Przywłaszczył sobie dokumenty brata i zatelefonował do zakładu. Przedstawił się za doktora Johna Routledge i poinformował dyżurnego lekarza, że jego brat Wincenty, wymknął się z zakładu, przybył do niego i dostał ataku furii. Chcąc go unieszkodliwić, uśpił go chloroformem.

Podczas gdy Wincenty opuszczał Sydney, Johna umieszczono w zakładzie dla nerwowo chorych. Przez dwa miesiące walczył on uporczywie o swą wolność, wykazując że tu zaszła fatalna pomyłka, że on jest zdrów na umyśle, a jego chory brat przebywa na wolności.

Gdy wszystkie wysiłki okazały się bezskuteczne, John wpadł na szczęśliwy pomysł. Oświadczył, że gdy był młodym chłopcem, zranił rękę i dotychczas ma jeszcze po tej ranie bliznę. Lekarz zaś, który go wówczas leczył, jeszcze żyje. Niech ten lekarz ustali, jak on się nazywa. Wezwano starego chirurga, który stwierdził, że w zakładzie został umieszczony nie chory na umyśle Wincenty, a doktór John Routledge.

Johna natychmiast wypuszczono na wolność. Jeszcze tego samego dnia udał się do Adelaidy. Do Adelaidy przybył po południu a w rannych godzinach Wincenty wziął ślub z Norą, podając się, oczywiście, za Johna.

Gdy chory ujrzał brata, gorzko się uśmiechnął i oświadczył, wskazując na Norę:

— Ona należy do ciebie, przegrałem grę!

Po godzinie Wincenty odebrał sobie życie. Sam wymierzył sobie karę za swój przestępczy czyn.

ZGINĄŁ MIESZKANIEC WŁOCH

Dnia 8 października mieszkaniec Włoch, Władysław Gontarczyk, wyszedł z domu i do dziś nie wrócił z powodu zaniku pamięci, gdyż od kilku dni zdradzał zdenerwowanie.

Rysopis: wzrost średni, lat 57, ciemno-blondyn, duże brwi, oczy niebieskie, u jednej ręki mały palec krzywy, jesionka granatowa, także czapka, spodnie sztuczkowe kamasze sztyblety.

Ktokolwiek by coś wiedział, proszony jest bardzo o danie znać najbliższemu posterunkowemu lub zawiadomić rodzinę zaginionego: Włochy, ul. Parkowa Nr. 18.

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.

Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.

Po aresztowaniu miss Nory zebrali się gangsterzy pod przewodnictwem Al Capone by naradzić się w jaki sposób wydostać gangsterkę z więzienia. Fred wyśledził miejsce zebrania i otoczył knajpę policją. Ale gangsterom udało się przerwać kordon policji i zbiec. Po tej nieudanej naradzie postanowił Dill działać na własną rękę.

Nawiązał za pośrednictwem pewnej strażniczki kontakt z miss Norą i opracował plan jej ucieczki w przebraniu tej strażniczki, którą miała, za jej zgodą zahipnotyzować. Ale miss Nora została rozpoznana w chwili, gdy miała już wyjść z kancelarii więzienia.

W jaki sposób dotarł Dillinger do więzienia w Charleston? Po wydostaniu się z knajpy postanowił Dill wyjechać na pewien czas z Chicago i w towarzystwie swej żony, Eweliny, oraz dwóch gangsterów, Harry Pirponta oraz Charlisa Mackley'a udał się sleepingiem na Florydę. Ale w pociągu dokonali gangsterzy napadu na jednego z podróżników, obrabowali go raniąc go rewolwerem. podczas gdy żona pasażera zwróciła się do gangsterów z sensacyjną prośbą, by ją zabrali ze sobą. Dill uczynił zadość dziwnej prośbie młodej i pięknej kobiety. Tymczasem obrabowany mąż wrócił do przytomności umysłu i zatrzymał hamulcem w połowie drogi pociąg.

Nie było innego wyjścia, jak uciekać. Dill wydał rozkaz by wyskoczyć oknem.

Żona obrabowanego opowiedziała, że mąż jej ma siostrzenicę, strażniczkę więzienia w Charlestown, która pisała doń, iż pod jej strażą znajduje się obecnie miss Nora.

Dill zdecydował się natychmiast wyjechać w towarzystwie gangsterów do Charlstown, by poznać się ze strażniczką, miss Daisy Miller, której adres dała mu żona obrabowanego pasażera, mistress Jenny. Zamierzał wykorzystać to, że strażniczka jest starszą panną, rozkochać w sobie i za jej pośrednictwem wydostać miss Norę z więzienia.

Dill zamieszkał u Daisy Miller i został jej narzeczonym. Pewnego razu, gdy starsza panna była już zakochana po uszy w swym pięknym narzeczonym, wyznał jej „mister Knought", że przeżywa wielką tragedię z powodu swej bliskiej krewny, miss Nory, znajdującej się w więzieniu, gdzie oczekuje ją kara śmierci. Wtem miss Daisy krzyknęła, przerażona tą wiadomością.

Opowiedziała Dillowi, że miss Nora znajduje się w więzieniu w Charlstown, pod jej bezpośrednią strażą. Dill rzecz jasna udał wielkie zdziwienie z powodu tej nieoczekiwanej wiadomości i na wpół zmyślając, na wpół opowiadając prawdę wzbudził w niej wiele sentymentu dla uwięzionej.

W końcu miss Daisy uległa prośbie ukochanego i zgodziła się wykonać jego plan.

— Dziś w nocy? — zawołał z nietajoną radością — ach, kochanie, jaka z ciebie dzielna kobieta!...

Był naprawdę pełen podziwu dla niej. Nie każda zdobyłaby się na takie poświęcenie w miłości. Ale Daisy kochała go do utraty zmysłów. Gotowa była dla niego wszystko uczynić. Był przecież wyjątkowo piękny ten rzekomy mister Knought. Była zeń dumna.

Dill tego dnia odprowadził ją aż do bramy więzienia. Całował jej ręce, a jednocześnie dawał wskazówki:

— Nie zapomnij podać jej hasła!

— Włóż do kieszeni munduru dziesięć dolarów, by miała na drogę.

— Nie zapomnij zostawić jej rewolweru!

Gdy już zadzwoniła, dodał jeszcze:

— Tylko pamiętaj, wykonaj wszystko odważnie, a będzie dobrze...

Brama otworzyła się, gdy ją jeszcze całował. Strażnik śmiał się:

— O, panno Daisy, będzie pani dziś słodko pracować!

Dill udał się na miasto, do swych przyjaciół. Oczekiwali go już w knajpie.

— Możecie mi pogratulować, wszystko jest na najlepszej drodze!

— Co takiego, żenisz się już ze swą piękną donną?

— Nie, uchowaj Boże, chociaż sobie na to zasłużyła...

Opowiedział im, że tej nocy miss Nora ucieknie z więzienia. Radość zapanowała między trzema gangsterami. Ze szczęścia całowali się nawet.

— Trzeba będzie oczekiwać ją gdzieś w pobliżu...

— Czyście załatwili już auto?

— To można w każdej chwili załatwić... Wystarczy w jakimś garażu wynająć maszynę. Zapłacimy zastaw. Opłaca się...

— Wyśmienicie. — Dill był pełen najlepszych nadziei.

Zostali jeszcze pewien czas w knajpie. Dopiero o dwunastej miała miss Nora wyjść, gdyż wtedy zmienia się służba. Dill miał wrócić do mieszkania swej narzeczonej, na wypadek, gdyby robota nie powiodła się.

— Wracam do mojej teściowej, a wy czekajcie przed więzieniem — rozkazał Dill.

— All right. Spotkamy się wszyscy u Eweliny.

Dill wrócił do domu, gdy jeszcze stara nie spała. Starał się być jak najbardziej pogodny i nie dać po sobie nic poznać. Wysłuchiwał paplaniny swej przyszłej teściowej, a myślami był w więzieniu.



... Dill tego dnia odprowadził ją aż do bramy więzienia...

Nagle zapytała go staruszka:

— Mój drogi, nie zauważyłeś, co to się z Daisy dzieje? Jakoś znika mi w dzień, odchodzi na miasto...

— Musi przecież czynić zakupy przed ślubem...

— Ależ nie! Byłaby wesoła. A ona chodzi ostatnio jakaś nachmurzona, jak gdyby się źle czuła...

— Zdaje się matce tylko. Daisy jest zakłopotana, nie wie jak wszystko urządzić, żeby wypadło jak najlepiej.

— Powiedz mi pan szczerze, czy Daisy nie jest w ciąży?

Dillinger roześmiał się.

— Ach, nie, matko. Skąd takie myśli?

— Bo kto u was prawdy dojdzie? Teraz młodzież jest inna, niż to kiedyś było! Pamiętam, gdy się z nieboszczykiem Millerem poznałam...

Godzinę opowiadała mama Miller o znajomości z papą Millerem, jak to o jej rękę poprosił, jak się ślub odbył.

Dill udawał, że słucha nader uważnie, a naprawdę myślał zgoła o czymś innym. Co się teraz dzieje w więzieniu? Czy już zdołała miss Nora zahipnotyzować Daisy? A może w ostatniej chwili Daisy przestraszyła się, zrezygnowała? O godzinie jedenastej pani Miller, jak zawczyaj poszła spać, Dill zapewnił ją, że także idzie spać.

— A kto otworzy Daisy drzwi po północy?

— Niech matka będzie spokojna, ja już wszystko załatwię — odparł Dill.

Nie poszedł spać. Usiadł przy oknie swego pokoju, które wychodziło na ulicę i z niepokojem oczekiwał godziny, gdy Daisy zwykle wracała z pracy.

Zegar wybił godzinę dwunastą. Godzina upływała po godzinie, a Daisy wciąż nie wracała. — To najlepszy dowód, że miss Nora ją zahipnotyzowała — pomyślał. — W przeciwnym wypadku byłaby już w domu...

Świtało już, a Daisy wciąż nie wracała. Dillinger nerwowo po nieprzespanej nocy nadsłuchiwał, łowił każdy szept, który rozlegał się na ulicy...

Daisy nie wróciła. Ale czy świadczy o tym, że miss Norze udało się wydostać z więzienia? Może je nakryli obie, wnet przyjdzie tu policja, by przeprowadzić rewizję i zastanie Dollingera.

Musi patrzeć przez okno, nie może stąd wyjść. Musi dowiedzieć się jak sprawy wyglądają. Jeśli okaże się, że miss Nora uciekła, wtedy jeszcze dziś wieczorem zostawi Daisy kilka tysięcy dolarów i w liście wyzna jej, że musi na pewien czas zrezygnować z małżeńskich zamiarów.

Powinien wszystko tak urządzić, by jak najmniej urazić Daisy. Nie chce jej sprawić żadnej przykrości...

Godzina szósta. Zaraz zbudzi się stara. Będzie niespokojna, że córka nie wróciła na noc. Ale musi również udawać zaniepokojonego.

Zatelefonuje w obecności staruszki do więzienia, by dowiedzieć się, co się stało. Przy okazji przekona się, czy miss Nora zdołała uciec, czy nie.

O siódmej z rana zapukała do drzwi staruszka:

— Willi, Daisy nie wróciła na noc — powiedziała przestraszona.

— Co mogło się stać? — udawał również przerażonego Dillinger — czy to się już kiedyś zdarzało?

— O, bardzo rzedko. Tylko wtedy, gdy jakaś inna strażniczka zachorowała nagle, wtedy zostawiano ją na miejscu tamtej...

— Mogłaby przecież do domu telefonować?

— Właśnie! Willi, ja nie dosłyszę już, może zadzwonisz do więzienia?...

Wchodzą do sąsiada, u którego w mieszkaniu jest telefon. Dzwonią. Willi przedstawia się:

— Tu mówi krewny strażniczki Daisy Miller. Jesteśmy zaniepokojeni, bo nie wróciła do domu na noc.

Wnet usłyszał odpowiedź:

— Strażniczka Daisy Miller miała tej nocy wypadek...

— Jaki wypadek?

— Jedna z aresztantek zdołała ją zahipnotyzować. Po tym, jak zbudzi się ze snu, wróci do domu...

Dill chciałby zapytać, czy ta więźniarka uciekła, ale boi się ryzykować. Opowiada więc staruszce:

— Jakaś więźniarka zahipnotyzowała ją w nocy...

— Co takiego? Zabiła? Oj, mój Boze, przeczuwałam coś złego...

— Nie zabiła, tylko zahipnotyzowała...

Dill szczegółowo wyjaśnił staruszce, na czym polega zahipnotyzowanie, zapewnił ją, że nic się córce nie stanie.

Tymczasem Dill czekał, jak na rozżarzonych węglach. Zahipnotyzowała, to prawda, ale czy uciekła? Czy jej nie przyłapali czasem?

O godzinie pierwszej wróciła do domu Daisy, blada, o wystraszonych oczach, wydłużonej twarzy. Gdy Dill na nią tylko spojrzał, zrozumiał, że plan przepadł. Nie udało się. Daisy nie może tymczasem nic opowiadać, bo matka jest w pokoju, i wypytuje ją:

— A jak się nazywa ta więźniarka?

— Miss Nora.

— A czy uciekła?

Daisy spojrzała się w stronę Dilla, opuściła głowę i odrzekła:

— Nie, złapano ją...

— Dzięki Bogu, dzięki Bogu — szeptała staruszka i poszła do sypialni, by posłać łóżko. Gdy tylko wyszła z pokoju, zapytał niespokojnie Dill:

— Przepadło?

— Tak... — zrezygnowanym głosem odrzekła Daisy.

— W jaki sposób?

— Poznali ją w kancelarii... Na próżno uczyniłam taki wysiłek!

Dillinger był zrozpaczony. Miał wrażenie, jak gdyby ktoś dał mu obuchem po głowie.

Chwilę jeszcze trwał oszołomiony. Zrozumiał, że nie wolno mu być teraz zdenerwowanym, że należy jak najspokojniej działać, by nie stracić ostatniej nadziei.

Zaczął więc uspokajać Daisy, wprowadził ją do sypialni, usiadł przy niej. Nie mógł z nią rozmawiać, bo stara nie odstępowała od niej na krok.

Wyszedł na miasto, niby dla załatwienia najpilniejszych spraw, a przy okazji spotkał się ze swymi kamratami.

Dalszy ciąg jutro.

Z hiszpańskiego frontu walki

RABAT (PAT). Radiostacja powstańcza w Sewilli nadała wczoraj następujący komunikat:

O zajęciu Oviedo donoszą, że wojska z prowincji Galicji odbywały swój marsz naprzód wśród deszczu i zaciętych walk z górnikami asturyjskimi, którzy mieli setki zabitych. Zwycięstwo dodaje jeszcze jedną kartę bohaterską do zwycięstw gen. Aranda.

Garnizon wojsk powstańczych w Oviedo często był w bardzo trudnej sytuacji, jednakże wytrwał. Po zajęciu góry w Naranco przez spieszącą na pomoc kolumnę płk. Alonso, wojska czerwone, wzięte — we dwa ognie, cofnęły się, tracąc 4,000 zabitych.

Po 3 miesiącach oblężenia garnizon Oviedo zmalał do 300 ludzi. Gen. Franco wysłał do gen. Aranda telegram gratulacyjny, na który Aranda odpowiedział, że zwycięztwo wojsk powstańczych zdemoralizowało oddziały czerwone, które pozostawiły rannych i zabitych i zbiegły w kierunku Gijon.

MADRYT (PAT). Ogłoszony wczoraj wieczorem komunikat oficjalny donosi:

„Wojska rządowe zajęły prawie całkowicie Oviedo, gdzie powstańcy umocnili szereg punktów.

Na odcinku Gaspe oddziały rządowe zajęły miejscowość Sera.

Komuikat wspomina dalej o dwóch niezwykle gwałtownych atakach wojsk powstańczych na Olias de Rey i Robledo de Chavela. Oddziałom rządowym udało się jednak przeszkodzić posuwaniu się przeciwnika.

(Jak więc wynika z doniesień obu stron walczących, Oviedo znajduje się zarówno w rękach wojsk rządowych, jak i powstańczych. Jak jest faktycznie, dowiemy się później. Dop. Red.).

MADRYT (PAT). Specjalny wysłanik Havasa donosi, że na froncie Pelayos Chapineria oddziały rządowe posuwają się naprzód.

Straszne cyfry

PARYŻ (PAT). Płk. Martin Alonso, dowódca powstańczych oddziałów czołowych, które wkroczyły do Oviedo, oświadczył przedstawicielom agencji Havasa w Oviedo co następuje:

„Przed naszymi pozycjami leży góra ciał milicji czerwonej. Poległo 5000, a może i więcej milicjantów. W ostatnich walkach zdobyliśmy ogromną ilość sprzętu wojennego, moździerzy i granatów ręcznych. Większość z nich jest wyrobu sowieckiego z 1936 r.".

Ostateczny środek

PARYŻ (PAT). W paryskich kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż rząd madrycki wobec wzrastającego coraz bardziej naporu wojsk powstańczych, nosi się z zamiarem chwycenia się ostatecznego środka ratunku, a mianowicie zamierza skorzystać z przysługującego mu, jako członkowi Ligi Narodów, prawa i zażądać zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów na mocy art. 11, paktu.

Według tych pogłosek, które nie zostały jeszcze potwierdzone z Madrytu, krok rządu madryckiego zbiegłby się z demonstracyjnym wycofaniem się przez Sowiety z prac komitetu londyńskiego, obradującego nad kwestią niemieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanii.

„Oeuvre" informuje, iż w Paryżu i Londynie liczono się z podobnym krokiem rządu sowieckiego.

O ile chodzi o inicjatywę hiszpańską, to ewentualne odwołanie się do Rady Ligi Narodów nie spotkałoby się z aprobatą zarówno Paryża, jak i Londynu.

W politycznych kołach stolicy Francji oświadczają, iż w czasie ostatniej sesji genewskiej podobna inicjatywa Hiszpanii została już raz udaremniona, a obecnie tym bardziej nie przyniosłaby żadnych rezultatów, powiększając jedynie zamieszanie, jakie i tak panuje w stosunkach międzynarodowych.

Z całego świata

UCIECZKA TRĘDOWATEJ

Z Kłajpedy donoszą, że z tamtejszego zakładu dla trędowatych zbiegła jedna z chorych. Fakt ten wywołał dnże poruszenie wśród mieszkańców.

TURCJA OBNIŻA CENY

Premier Ismet Inonu, przemawiając w Nazilli, oświadczył, że Turcja nie przeprowadzi dewaluacji, a tylko zmniejszy o 30 proc. ceny produktów tureckich w celu ułatwienia ich wywozu.

NOWE GODŁO AUSTRIACKIE

Kanclerz Schuschnigg przedstawił prezydentowi Austrii Miklasowi do podpisu dekret, w myśl którego odznaka austriackiego Frontu Patriotycznego, wyobrażająca krzyż prostokątny, mieć będzie odtąd w kraju prawo do tych samych honorów co sztandar narodowy.

KOMENDANT MILICJI AUSTRIACKIEJ

Kanclerz Schuschnigg mianował komendantem milicji austriackiej feldmarszałka Huelgertha, gubernatora Karyntii, który zastąpi na tym stanowisku wicekanclerza Baar-Baarenfelsa.

Huelgerth jest osobistością popularną, znaną z działalności patriotycznej w r. 1919, kiedy to na czele ochotników walczył o niepodległość.

ZGINĄŁ PODCZAS WYBUCHU WULKANU

Znajdujący się w środkowej Japonii wulkan Asamajama wznowił wczoraj swą działalność. W czasie wybuchu zginął student uniwersytetu tokijskiego.

POMNIK PUŁASKIEGO

W związku z uroczystościami ku czci Pułaskiego w Camden (stan New Jersey) wzniesiono staraniem miejscowej Polonii pomnik Pułaskiego.

Odsłonięcia, na którym obecni byli przedstawiciele władz stanowych i miejskich, dokonał konsul R. P. w Nowym Jorku.

W obronie rządu madryckiego

Liczne wiece w Z.S.R.R. — Znamienne rezolucje

MOSKWA (PAT). Prasa moskiewska zamieszcza artykuły wstępne, określające stanowisko Z.S.R.R. w sprawie Hiszpanii.

W artykułach tych prasa, powołując się na depesze Stalina, domaga się zaprzestania udzielania pomocy powstańcom, zaznaczając, że w przeciwnym razie rząd madrycki winien mieć możność otrzymania środków obrony.

W tym samym duchu uchwalane są rezolucje na wiecach robotniczych, zwołanych w wielu miastach sowieckich.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że wszystkie przemówienia na wiecach i rezolucje utrzymane są w tonie wysoce dyplomatycznym. Wszędzie wysuwane jest żądanie zaprzestania interwencji w sprawy hiszpańskie oraz składane są oświadczenia, że społeczeństwo sowieckie nie zniesie rządów faszystowskich, niemieckich, włoskich i portugalskich w Hiszpanii, że będzie ono w dalszym ciągu pomagało robotnikom hiszpańskim przez wysyłanie im żywności i odzieży, dopóki ostatni faszysta nie zostanie wyrzucony z Hiszpanii.

Na żadnym mityngu nie padło ani jedno słowo o zbrojnym wystąpieniu Z.S.R.R. w obronie braci hiszpańskich.

Według wiadomości, pochodzących ze źródeł zbliżonych do kół oficjalnych, nie jest wykluczona możliwość wystąpienia Z.S.R.R. z komitetu londyńskiego, jeżeli żądania sowieckie nie zostaną uwzględnione i jeżeli zwołanie sesji komitetu będzie w dalszym ciągu pod różnymi pretekstami odwlekane.

W zagranicznych kołach dziennikarskich panuje przekonanie, że Zw. Sowiecki z komitetu nie wystąpi.

Ukryty skarb w szafie

Niezwykła sensacja w Warszawie

Doktór Beniamin Polak wyjeżdżając przed wojną z Polski, pozostawił część swych mebli u znajomego swego Chaima Wolfowicza.

Przed kilkoma miesiącami Wolfowicz zmuszony złymi warunkami materjalnymi postanowił wyjechać do Wilna. Wezwał przeto ulicznego handlarza z t. zw. Pociejowa i sprzedał mu całe swe umeblowanie m. in. wyżej wspomnianą szafę.

Przechodząc różne koleje szafa dotarła do mieszkania szewca z ulicy Pańskiej Joela Tabacznika. Ostatni wydając córkę swą za mąż ofiarował jej nabyty sprzęt.

Podczas przewożenia szafy do nowego mieszkania wypadło z niej wiele złotych monet. Poczęto wyjmować poszczególne deski i znaleziono kilka tysięcy rubli w banknotach oraz wielką ilość złotych dziesięcio rublówek.

Radość rodziny Tabaczników nie miała granic. Natychmiast odszukano Wolfowicza i handlarza z Pociejowa, by podzielić się znalezionymi pieniędzmi.

Ustalono, że dr. Polak przed wyjazdem schował pieniądze do szafy między deski a oddawszy ją na przechowanie liczył na to, że w krótkim czasie wróci do kraju.

Niezwykły orkan

szaleje nad Morzem Północnym

BERLIN (PAT). Według wiadomości nadchodzących z wybrzeża niemieckiego, nad Morzem Północnym szaleje od 36 godzin orkan o sile nienotowanej tam od r. 1911.

Burza wyrządziła znaczne szkody, zwłaszcza na wyspach Fryzyjskich, gdzie fale zalały wały ochronne, wdzierając się do położonych niżej wiosek i domostw oraz szereg studzien, pozbawiając mieszkańców słodkiej wody.

W Berlinie siła wiatru dochodziła wczoraj do 11 stopni, co oznacza szybkość około 100 klm. na godzinę. Wiatr wyrządził szereg szkód, tak że straż ogniowa zmuszona była interwenjować w około stu wypadkach.

Walka orłów z bocianami

W okolicach Afion Karahissar (Mała Azja) zaobserwowano ostatnio niezwykłe zjawisko. W tej części Anatolii znajduje się olbrzymia ilość bocianów, które od wieków tu się usadowiły. Tego roku orły próbowały wyprzeć z okolic Afion Karahissar bociany.

Początkowo zjawiło się tylko kilka orłów, ale zaraz po tym nadciągnęły olbrzymie masy „królów powietrza", które napadły na bociany. Bociany jednak nie dały się wyprzeć z zajmowanych przez siebie okolic i doszło do zaciętych walk. Najprawdopodobniej bociany poniosłyby sromotną porażkę, gdyby im w nieoczekiwany sposób nie przybyły posiłki.

Z innych okolic Anatolii, jak również z Węgier, Bałkanów, Niemiec i Polski udawały się bociany w lot powrotny do Afryki. Nie wiadomo kto ich poinformował o walce z orłami, w każdym razie bociany zboczyły z drogi, przyfrunęły pod Afion Karahissar i napadły na orły. Walki trwały kilka tygodni i były prowadzone od świtu do późnego wieczora, aż w końcu bociany pokonały napastników. Zmusiły ich do ucieczki i obecnie w okolicy nie ma ani jednego orła.

Pomnik ku czci poległych

podczas wielkiej wojny światowej

STRASBURG (PAT). Przybyłego tu wczoraj na uroczystość odsłonięcia pomnika poległych w czasie wielkiej wojny prezydenta Lebrun witały zarówno na dworcu jak na ulicach miasta olbrzymie tłumy, wznoszące entuzjastyczne okrzyki.

W imieniu ludności powitał prezydenta w serdecznych słowach mer miasta.

W siedzibie prefektury prefekt wygłosił przemówienie, w którym zapewnił prezydenta o przywiązaniu Alzatczyków do osoby głowy państwa i o uczuciach wierności dla Francji.

W towarzystwie członków rządu prezydent Lebrun wziął następnie udział w uroczystym odsłonięciu pomnika poległych w czasie wielkiej wojny.

Po mowie prezydenta Lebruna odbyła się wspaniała defilada wojska.

Znów dwie porażki

LWÓW. We Lwowie rozegrane zostały w niedzielę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki:

Bieg 5 km. 1) Iso Hollo (Finlandia) 15:14, 2) Noji 15:14.2, 3) Jankowski 16:17. Iso Hollo pokonał Nojego na finiszu.

Bieg 3/4 mili angielskiej (1207 mtr.). 1) Ny (Szwecja) 3:05, 2) Kucharski 3:05,1, 3) Zylewicz 3:22,2. Kucharski rozpoczął zbyt wcześnie finisz i na taśmie przegrał o pierś. Wynik jest gorszy od rekordu Ladoumegue o 4.4 sek.

Bieg 100 mtr. 1) Zasłona 10.6 rekord polski, 2) Śliwak 11.

Bieg 500 m. 1) Śliwak 1:06. Wynik gorszy od rekordu polskiego o 0.5.

Bieg 200 m. 1) Zasłona 23.4.

Skok o tyczce — Sznajder 407.

Oszczep — Szerski 51.10.

Skok wzwyż — Semkowicz 183.

Sztafeta 4×100 mtr. — drużyna kombinowana 46.2.

Śmierć kata Danii

Z Kopenhagi donoszą, iż zmarł tam w wieku lat 62 kat Danii.

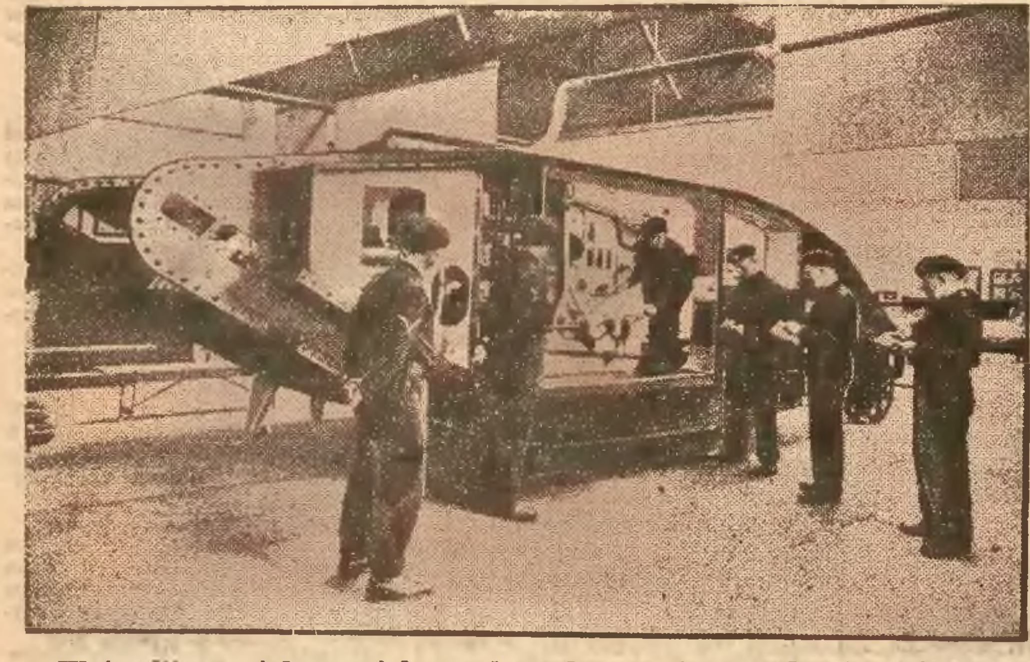
Sprawował on swój urząd przeszło dwadzieścia lat, wyroku skazującego jednak nigdy nie wykonał, bowiem skazanych na karę śmierci z reguły ułaskawiano.



Nowy typ samolotu angielskiego. Zdaniem fachowców osiąga on fantastyczną szybkość a przy tym konstrukcja jego pozwala na odbywanie długich podróży. Nowy samolot nie będzie służyć dla celów komunikacyjnych.



Na zakończenie manewrów wojskowych w Rumunii odbyła się defilada powracających oddziałów. Defiladę przyjął król Rumunii, Karol oraz następca tronu ks. Michał.



W Anglii powstała specjalna „szkoła dla nauki prowadzenia tanków". Uczestnicy przechodzą kurs teoretyczny i praktyczny. Na zdieciu uczniowie przy tanku słuchają wykładu.



Berliński inżynier Hildebrand skonstruował specjalne słuchawki telefoniczne, które tkwią na uszach „bez trzymania". Ułatwia to znakomicie pracę stenotypistce.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Cracovia-AKS 3:2

Gorący mecz i zasłużone zwycięstwo

W Chorzowie, wobec 8 tys. widzów Cracovia w meczu o wejście do Ligi pokonała AKS 3:2 (1:2).

Do przerwy AKS miał przewagę, którą uwidocznił w dwóch bramkach strzelonych przez Piątka. Cracovia rewanżuje się tylko jedną bramką, zdobytą przez Malczyka.

Po przerwie Cracovia jest znacznie lepsza od przeciwnika, ale dopiero w 38 min. udaje się Korbasowi wyrównać. Zwycięski punkt zdobywa Zizka na kilka minut przed końcem.

Dzięki temu zwycięztwu Cracovia wysunęła się na pierwsze miejsce w tabeli walk o wejście do Ligi.

Mecze bokserskie

o mistrzostwo kl. A Warszawy

OKĘCIE — CWS 12:4.

W sali teatru Nowości rozegrany został w niedzielę wieczorem mecz bokserski z serii rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A pomiędzy Okęciem i CWS-em, zakończony zwycięstwem Okęcia w stosunku 12:4.

Wyniki walk były następujące:

Waga musza: Wieczorek (CWS) wygrywa na pkt. z Tworkiem (O) W. kogucia: Czortek (O) wygrywa na pkt. z Lipińskim (CWS). W piórkowa: Kozlowski (O) wygrywa na pkt. z Śmiechem (CWS). W. lekka: Orlicz (CWS) zwycięża Grajnera (O) na pkt. W. półśrednia: Sewervniak (O) wygrywa na pkt. z Brzoską (CWS). W. średnia: Matuszewski (O) wygrywa na pkt. ze Zdanowiczem (CWS). W. półciężka: Pisarski (O) bije na pkt. Ciężałę (CWS). W. ciężka: Garstecki (O) wygrywa v. o. z powodu nieobecności Łagiewskiego (CWS).

Sędzia w ringu p. Kaliniak, a na punkty Schol. Widzów 2000.

POLONIA — PZL 11:5.

Rozegrany w sali teatru Nowości mecz bokserski z serii rozgrywek o mistrzostwo klasy A okr. Warszawskiego pomiędzy Polonią i PZL, zakończył się zwycięstwem Polonii w stosunku 11:5.

Wyniki walk były następujące:

Waga musza: Wejman (P) remisuje z Michalikiem (PZL). W. kogucia: Damski III (P) wygrywa na pkt. z Możdżyńskim (PZL). W. piórkowa: Małecki (P) remisuje z Kowalskim (PZL). W. lekka: Błażejewski (PZL) wygrywa na pkt. z Łukasiewiczem (P) .W. półśrednia: Jańczak (P) wygrywa valkoverem z powodu nadwagi Miksa. W. średnia: Fabisiak (P) wygrywa na pkt. z Wrazidłą (PZL). W. półciężka: Wiziński (P) remisuje z Karolakiem (PZL). W. ciężka: Sowiński (P) nokautuje w 3-ej rundzie Leśniewskiego (PZL). Sędzia w ringu p. Sachnowski, na punkty p. Kupferstein. Widzów 1500

Wspaniały finisz Ruchu

Slązacy wygrywają z Garbarnią 6:1

Legia — Śląsk 2:0 (0:0). Drużyna Legii grała bez Cebulaka i przeważała przez całą pierwszą połowę i pod koniec drugiej. W zespole Śląska w 30 min. po przerwie kontuzjowany został bramkarz Mrozek, którego zastąpił rezerwowy Toman.

Ruch — Garbarnia 6:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Ruchu, który po przerwie grał doskonale w linii ataku. Początkowo w 10 min. Peterek zostaje przez sędziego wykluczony z boiska i Ruch gra od tej pory w dziesiątkę.

Przez pewien czas Ruch gra nawet w dziewiątkę z powodu kontuzji Wilimowskiego. Pierwszą bramkę dla Ruchu zdobywa Wodarz, następnie wyrównuje Woźniak.

Po przerwie przewaga Ruchu zupełna przy czym bramki zdobywają Wilimowski (3) i Wodarz (2).

Warta — Warszawianka 5:1 (1:0). Zasłużone zwycięstwo Warty, która górowała całkowicie nad niedysponowaną w ataku Warszawianką.

Bramki dla Warty zdobyli Szwarc (2), Gondera (2) i Szerfke (1), a dla Warszawianki honorowy punkt uzyskał Knioła.

ŁKS — Pogoń 3:1 (2:1). Walka zacięta, ale stojąca na słabym poziomie. Pierwszą bramkę zdobywa Pogoń przez Machaczewskiego w 25 min., następni e w 28 min. wyrównuje Sowiak, a w 34 min. strzela Lewandowski drugą bramkę dla ŁKS.

Po przerwie za faul obrońcy Pogoni sędzia dyktuje rzut karny w 20 min., z którego zdobywa Sowiak trzecią bramkę dla ŁKS-u.

Wisła — Dąb 5:2 (3:1). Zasłużone zwycięstwo Wisły, która wystąpiła w komplet nie niemal odmłodzonym składzie, w którym tylko Artur i Habowski pozostali. W pierwszej połowie dwie bramki dla Wisły zdobywa Szewczyk, następnie pada samobójcza bramka obrońcy Dębu, Halamy, poczem Kosner z karnego strzela bramkę dla Dębu.

Po przerwie Habowski strzela z wolnego czwartą bramkę dla Wisły, a Gracz piątą, zaś z samobójczego strzału obrońcy Wisły (Sitko) pada bramka dla Dębu. Sędzia p. Frank. Widzów 2000.

Smigły-Brygada 1:0

ale właściwie jest walcower 3:0

WILNO. Mecz miał przebieg sensacyjny, gdyż po pierwszej połowie bezbramkowej, w drugiej minucie po przerwie Brygada zeszła z boiska. Stało się to po gorącej sytuacji pod bramką Brygady, pod czas której bramkarz Brygady Krzak złapał piłkę ale został wepchnięty przez napastników Śmigłego do bramki.

Smigły prowadził zatem 1:0, ale gracze Brygady zaczęli protestować, a gdy sędzia zaliczył bramkę dla Śmigłego, opuścili boisko. Najprawdopodobniej przyznany zostanie dla Śmigłego valkover 3:0.

Sędziował p. Senenschein z Warszawy. Widzów 1.500.

Czechosłowacja — Węgry 5:2

PRAGA. W Pradze rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski Czechosłowacja — Węgry, zakończony zwycięstwem Czechów 5:2.

SKAZANIE WŁAŚCICIELI DOMU ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD BEZDOMNĄ DZIEWCZYNĄ

Małżonkowie Franciszek i Wanda Kaczmarczykowie, właściciele domu w Orłowie Morskim, od dłuższego czasu posądzali służącą swoją Anielę Mumotównę o dokonywanie kradzieży.

Kiedy ostatnio zginęła drobna suma pieniężna, Kaczmarczykowie postanowili sami przeprowadzić śledztwo.

Zamknęli więc Mutównę w pokoju, a nie mogąc wymusić od Mutówny przyznania się do czynu zaczęli ją bić i znęcać się z wyrafinowanym okrucieństwem.

Służąca początkowo broniła się, lecz wreszcie padła pod razami zemdlona. Po ocuceniu nieludzcy chlebodawcy oddali dziewczynę w ręce policji. Wówczas sprawa przybrała nieoczekiwany obrót, gdyż do odpowiedzialności pociągnięto Kaczmarczyków a nie służącą. Sąd skazał Kaczmarczyków po 2 tygodnie aresztu.

Sensacyjna afera dyrektora spółdzielni w Krakowie

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie w składzie s. o. dr. Zalipski jako przewodniczący, ss. dr. Bartynowski i dr. Stępniowski jako wotanci, toczy się proces, który rozpisano na 7 dni.

Na ławie oskarżonych zasiadł dr. Jan Berman, dyrektor „społecznej kasy gospodarczej“ w Krakowie, który od stycznia do czerwca 1922 roku przez oszukańcze obietnice wprowadził w błąd około 200 osób, które wpisały się do spółdzielni, sądząc, że otrzymają pożyczki.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca mu sprzeniewierzenie 2.091.36 zł. W jesieni 1931 roku Berman zwrócił się do Stanisława Rozkochy z zawodu agenta handlowego, z propozycją założenia spółdzielni, przedkładając mu projekt ułożonego statutu.

Po pertraktacjach Rozkocha zgodził się na założenie spółdzielni. Postarano się o 12 członków i zebranie konstytucyjne odbyło się w sieni jednego z domów przy ul. św. Anny. Gdy uzgodniono tam główne punkty statutu spółdzielni, udano się do jednego z szynków przy ul. Siennej. Tam się odbyło właściwe zebranie konstytucyjne spółdzielni.

Po obradach w wesołym nastroju (alkohol) dokonano wyboru odpowiednich władz. Pierwszym dyrektorem został wybrany dr. Berman, a drugim Rozkocha. Następnego dnia dyrektorzy udali się do rejenta, który przeprowadził wpis spółdzielni do rejestru handlowego. Dzięki energicznej akcji propagandowej zdołano zwerbować 780 członków. Z tych 166 płaciło swe udziały.

A były to nie małe sumy. Każdy bowiem członek musiał wpłacić wpisowe 25 zł., udział 50 zł., na porta 5 zł., za wywiad 15 zł., a na konto oszczędnościowe 10 procent od przyznanej pożyczki.

W ogromnej większości wypadków członkowie spółdzielni, którzy przecież wpisywali się po to, aby uzyskać pożyczkę, nie otrzymali jej.

WYROK W PROCESIE O DOKONANIE POTWORNEGO MORDERSTWA POD KRAKOWEM

Pisaliśmy już wczoraj o procesie Jana i Wojciecha Gruców, którzy w bójce zabili śp. Józefa Sotwina. Działo się to dnia 13 kwietnia br. na drodze do Rącznej pod Krakowem.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd wydał wyrok, na mocy którego Jan Gruca został skazany na 5 lat więzienia, zaś Wojciech Gruca na 1 rok więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Konopka przy współudziale s. o. dr. Horskiego oraz s. śl. dr. Rogowskiego, oskarżał prok. dr. Gajewski, bronił adw. dr. Milan Markowicz.

Aresztowanie niebezpiecznych złodziei krak.

Kilkakrotnie już karani włamywacze krakowscy Tadeusz Piekarczyk i Leon Nawrocki, obaj zamieszkali w Krakowie, przy ul. Twardowskiego 88, przyjechali onegdaj do Katowic na „gościnne występy“. Nie mieli tu jednak szczęścia, bo czujna policja katowicka aresztowała ich w chwili, gdy błąkali się po ulicach miasta i szukali składu dogodnego do włamania.

Przy aresztowanych znaleziono całą masę narzędzi złodziejskich. Po przeprowadzeniu dochodzeń. o ile zostanie ustalone, że włamywacze nie zdążyli na terenie Katowic dokonać żadnego włamania, zostaną oni odstawieni przez policję do Krakowa, gdzie mają na sumieniu kilka włamań.

Właść. składu kartonaży skazany na więzienie

Sąd krakowski skazał wczoraj właściciela fabryki kartonaży Szymona Klugera na 6 miesięcy więzienia, umarzając karę na podstawie amnestii.

Kluger odpowiadał przed sądem za to, że dnia 5 czerwca 1934 roku zaniechał przy maszynie drukarskiej dać zabezpieczenie tak zw. ochraniacza, skutkiem czego jedna z pracownic doznała urwania palca u prawej ręki.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Czuma, bronił adw. dr. Kohane.

Straszna katastrofa pod Krakowem

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych doszła do Krakowa straszliwa wieść o wstrząsającej katastrofie , która zdarzyła się pod Krakowem.

Natychmiast zebraliśmy szczegóło we informacje.

Oto w odległości 2 kilometrów od Myślenic na drodze prowadzącej do Krakowa, autobus PKP. najechał w pewnym momencie na 2-ch robotników pracujących przy obwałowaniu szosy.

Skutki najechania okazały się tragiczne. Jeden z robotników, 24-letni Józef Bober poniósł śmierć na miejscu, zaś drugi robotnik, 26-letni Antoni Dymek jest ciężko ranny; przebywa obecnie w szpitalu, gdzie walczy ze śmiercią.

Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast policja, awkrótce i komisja sądowa-lekarska.

Winę w spowodowaniu katastrofy ponosi prawdopodobnie kierowca autobusu Kajetan Opaliński, którego zatrzymano.

Walka z drożyzną w Krakowie

Jak już podawaliśmy w wyniku przeprowadzonej przez powołane organa Zarządu Miejskiego kontroli, sporządzono 170 doniesień w wypadkach, gdy posiadacze przedsiębiorstw sprzedarzy artykułów powszechnego użytku mimo ustawowego obowiązku i upomnień do uwidaczniania cen sprzedaży wewnątrz i na zewnątrz sklepów (na wystawach), lub pobierali ceny wyższe od ustalonych. Krakowskie Starostwo Grodzkie w trybie doraźnym rozpatrzyło już ponad 100 zgłoszonych spraw, wymierzając karę od 5 do 50 zł. z zamianą na areszt od 3 do 10 dni. W 8 wypadkach orzeczono karę bezwzględnego aresztu. Powołane organa miejskie prowadzą dalej energiczną kontrolę, mającą na celu stanowcze zwalczenie wypadków nieuzasadnionego pobierania wysokich cen, w czem współdziałać winno całe społeczeństwo. Podkreślić i przestrzec zarazem należy, że w dalszym ciągu winni pociągani zostaną w trybie normalnym do odpowiedzialności karno-administracyjnej w Starostwie Grodzkim przy czym wymierzane będą kary aresztu bez zamiany na grzywnę.

W związku z ujawnioną zwyżką cen towarów kolonialnych i spożywczych, Zarząd miejski w Krakowie w porozumieniu z władzami administracyjnymi powołał do życia specjalną komisję dla zbadania i ustalenia orjentacyjnych cen detalicznych na artykuły kolonialno-spożywcze. W skład komisji, która dnia 19 bm. odbyła posiedzenie na Ratuszu wchodzą oprócz przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych reprezentanci Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Stow. Kupców krak. i Spółdzielni stanowiono ogłaszać co tydzień ceny orjentacyjne artykułów kolonialno-spożywczych, przy czym o wypadkach pobierania wyższych cen, kupujący winni powiadomić Wydział Aprowizacyjno - Targowy Zarządu Miejskiego.

Ze sportu

KLASA A

PODGÓRZE—UNIA 7:0

Podgórze łatwo rozprawiło się z Unią, która wystąpiła w osłabionym składzie, grając najpierw w 19-kę, w końcu zdekompletowała się, wskutek czego zawody zostały przerwane przed końcem. Łupem bramkowym podzielili się: Kasina 3, Dzierwa 2, Antosiewicz i Hausner po 1. Sędziował p. Milewski.

NADWIŚLAN—FABLOK 0:0

Niespodziewany remis dotychczasowego leadera klasy A w Krakowie. Nadwiślan prezentował się w zmienionym składzie całkiem nie źle. Sędziował p. Heitner.

OLSZA—GRZEGÓRZECKI 6:2

Derby Grzegórzek przyniosły niespodziewane zwycięstwo Olszy. Początek gry nie zapowiadał tak wysokiego zwycięstwa gdyż Grzegórzecki prowadził 2:0. Dopiero po usunięciu dwóch graczy za brutalną grę, Olsza znacznie przeważa i uzyskuje bramki ze strzałów: Walickiego 4, Bobuli i Michalaka 1. Dla pokonanych: Huber i Strugała. Sędziował p. Chruściński.

Do pauzy więcej z gry miał Wawel, dopiero po przerwie Krowodrza się rozegrała i uzyskał ze strzałów Blajdy i Kubieny. Jedyną bramkę dla Wawelu uzyskał Kusek. Sędziował p. Ccherer.

ZWIERZYNIECKI—KORONA 1:1

Mecz nie został skończony ponieważ fanatycy Zwierzynieckiego wkroczyli na boisko, zmuszając tem sędziego do przerwania zawodów. Bramkę dla Korony uzyskał Popiel, dla Zwierzynieckiego Opach. Sędziował p. Kochanek.

W KLASIE B Wolania pokonała Łobzowiankę 2:1, a Siła—Nowowiejski 4:0.

BOKS

W meczu o mistrzostwo Krakowa Wawel pokonał Makkabi walkowerem 16:0, ponieważ zawodnicy Makkabi mieli nadwagi. W meczu towarzyskim Wawel zwyciężył 15:1.

Dnia 18 bm. odbyły się na strzelnicy przy ul. Zwierzynieckiej l. 26, zawody strzeleckie o puchar przechodni Zarządu Okręgu Krakowsko-Śląskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Pierwsze miejsce oraz puchar zdobył Oddział krakowski przed oddziałami Andrychowa i Wieliczki, zaś w konkurencji indywidlualnej: I. Grobler Samuel (Kraków) II. Dr. Gehorsam Henryk (Kraków) III. Silbermann.

KRWAWA BÓJKA NA MECZU KORONA — ZWIERZYNIECKI

Przytaczamy dosłownie wiadomość z komunikatu policyjnego:

Wczoraj o godzinie 12-tej podczas meczu piłki nożnej między drużynami „Korona“ a „Zwierzyniecki Klub Sportowy“ na boisku „Korony“ powstała bójka, w trakcie której Dudek i Sojka, zwolennicy Klubu Zwierzynieckiego rzucili się na graczów z klubu „Korona“ przy czym zranili nożem w rękę Jana Syrka, zamieszkałego przy ul. Zamojskiego 41.

Bójkę przerwała policja.

Przemytnicy sacharyny przed sadem w Krakowie

Feiwel Goldberg, Mojżesz Kluger, Israel Liebesfreund, Salomon Mendelbaum, Feiwel Magiera, Samuel Rosenbaum, Chaskiel Tauber, Dawid Lejzor Barda, Dawid Eidler f. Banek, Wolf Eidler f. Banek, Majer Rotenberg, Zofia Hasmann, oto nazwiska oskarżonych, zamieszkałych w Krakowie, Chrzanowie i Sokalu, którzy wczoraj odpowiadali w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Soleckim za przemyt sacharyny z Niemiec a następnie rozsprzedali po Polsce.

Październik
20
Wtorek
Jana Kantego

Z teatru Miejskiego

Dziś: „Otello".

CO GRAJĄ W KINACH?

APOLLO: „Róża" (polski film)
ATLANTIC: „Pokusa" (Marlena Dietrich).
BAGATELA: „Człowiek o 100 maskach" (Spencer Tracy) oraz rewia p. t. „Złota polska jesień"
PROMIEŃ: „Pasteur"
ŚWIT: „Ada to nie wypada" (Lola Niemirzanka, A. Żabczyński)
SZTUKA: „Król burleski"
STELLA: I. „Mam lat 19" II. „Zuzanna idzie w świat"
UCIECHA: „Anthony Advers"
WANDA: „Panna Lili"
ZORZA: „Córka gen. Pankratowa"
DOM ŻOŁNIERZA: „Pieśń zdobywa świat"

PROGRAM RADJOWY

Godz. 7.25 Parę informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.03 Płyty; 12.40 Prosimy do mikrofonu; 15.00Płyty; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Czy wiecie, że...; 15.50 Muzyka z płyt; 16.00 Odczyt; 17.15 Muzyka z płyt; 18.20 Płyty; 18.45 Program na dzień następny; 22.45—23.30 Muzyka z płyt.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami, Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Mariańska, Rynek Gł. 9.

Podgórze: Pod Opatrznością, ul. Brodzińskiego 1.

WYBORY DO KRAKOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Wojewoda krakowski wydał zarządzenie w sprawie wyborów radców do krakowskiej Izby Rolniczej. Z terenu województwa krakowskiego wybranych zostanie 9 radców. Wyborów dokonają zgromadzenia wyborcze złożone z członków rad powiatowych, będących właścicielami, dzierżawcami, lub kierownikami gospodarstw rolnych, lub pracujących w dziedzinie rolnictwa i posiadających średnie wykształcenie rolnicze, lub studia wyższe.

Wybory ukończone zostaną do dnia 14 grudnia br.

TAM, GDZIE NIEMA MORALNOŚCI!

Jutro w środę 21 października br. o godzinie 19-tej wygłosi staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów p. red. Karol Müller odczyt p. t.: „Tam, gdzie niema moralności". Odczyt ten odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego 7.

Goście mile widziani.

KOLEJARZ SPADŁ Z MOSTU I ZŁAMAŁ NOGĘ

Na linii Aleksandrów Kuj. — Nieszawa, kolejarz Wojciech Kuś spadł podczas naprawy mostu z wysokości 4 metrów i doznał powikłanego złamania nogi oraz ogólnego potłuczenia.

Kusia przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsający wypadek żony rolnika k. Krakowa

W październiku 1934 r. 12-letni Mieczysław Zamojski, syn gospodarzy gruntowych w Luboczy, Feliksa i Katarzyny Zamojskich jadąc do wodopoju pędem na koniu swych rodziców drogą wiodącą przez wieś, najechał na mieszkankę tej samej wsi, rolniczkę Marię Kaczmarczykową. Kaczmarczykowa upadła na ziemię i doznała złamania ręki oraz kilku żeber. Przewieziona natychmiast do szpitala św. Łazarza w Krakowie przebyła w nim kilka tygodni.

Wyzdrowiawszy Kaczmarczykowa wniosła do Sądu Okręgowego w Krakowie pozew przeciw Feliksowi i Katarzynie Zamojskim, w którym żądała zwrotu kosztów leczenia oraz nawiązki za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną w sumie 2.400 zł.

Pozew oparty był na nowych przepisach kodeksu zobowiązań, że kto z mocy ustawy obowiązany jest do nadzoru nad osobą, której spowodu wieku albo stanu psychicznego lub cielesnego winy przypisać nie można (n. p. dzieci) obowiązany jest do naprawienia szkody, jaką wyrządziła, oraz, że właściciel zwierzęcia odpowiedzialny jest za szkodę, jaką ono wyrządziło.

W takich wypadkach postanawia kodeks zobowiązań - tylko wtedy następuje uwolnienie od odpowiedzialności za szkodę, gdy osoba pozwana udowodni, że zadośćuczyni obowiązkowi nadzoru, a jeżeli chodzi o zwierzę, gdy udowodni, że nie można jej poczytać żadnej winy.

Postępowanie sądowe, wykazało, że pozew pokrzywdzonej jest uzasadniony, że koń był dziki, a pozwani o tem wiedzieli, że nieletni syn pozwanych niejednokrotnie w celach gospodarskich jechał na koniu, czemu rodzice nie zapobiegli.

Po złożeniu opinii przez biegłego sądowego dr. Ciećkiewicza, który podał, że bóle Kaczmarczykowej były bardzo dotkliwe, Sąd Okręgowy, przez S. O. Dr. Bułę onegdaj ogłosił wyrok, zasądzający pozwanych Zamojskich na solidarną zapłatę powódce kwoty 1191 zł. tytułem zwrotu kosztów leczenia oraz nawiązki za cierpienia.

Powódkę zastępował adwokat dr. Maksymilian Kornreich, pozwanych adw. dr. Józef Woźniakowski.

Potworny morderca z Chrzanowa ujęty!

Już przed kilku dniami otrzymaliśmy wiadomość o ujęciu bestialskiego sprawcy napadu na kupca Schenkera w Chrzanowie.

Nie mogliśmy jednak ze względu na dobro prowadzonych dochodzeń podać jego nazwisko. Obecnie możemy je ujawnić. Potwornym mordercą okazał się Piotr Urbański, robotnik z Chrzanowa, liczący lat 26.

Urbańskiego, nie spodziewającego się aresztowania , ujęła policja w jego mieszkaniu.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż Urbański był od czasu do czasu zatrudniony przez swą ofiarę, Schenkera.

Onegdaj odbyła się konfrontacja zbrodniarza na miejscu wypadku, która potwierdziła, iż Urbański jest zbrodniarzem. Na miejsce konfrontacji zebrały się tłumy publiczności, które chciały dokonać samosądu na zbrodniarzu, czemu jednak przeszkodziła policja.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika w Krakowie

W dniu wczorajszym robotnik Jan Gębala, zamieszkały w Raciborowicach powiat Kraków, jechał w stanie nie trzeźwym na rowerze aleją 29 Listopada tak nie ostrożnie, że mijając rowerzystę Wacława Orlika, zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 9, potrącił go, wskutek czego Orlik upadł na jezdnię, doznając szeregu obrażeń na całym ciele.

Pogotowie ratunkowe przybyłe na miejsce wypadku, przewiozło nieszczęśliwego Orlika do szpitala św. Łazarza. Jednocześnie policja aresztowała Gębalę.

Skazanie kupców krakowskich

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, zasiedli na ławie oskarżonych Rubin i Jakub Rosenblumowie, obaj kupcy zamieszkali w Krakowie, przy ul. Agnieszki 3.

Rosenblumowie oskarżeni są o to, że dnia 12 lutego br. w gmachu sądu cywilnego przy ul. Starowiślnej zachowali się nie przyzwoicie. Na zwróconą uwagę woźnego sądu Juljana Mikulskiego, że nie wolno w gmachu sądu palić papierosów, znieważyli woźnego czynnie i słownie.

Sąd skazał Jakuba Rosenbauma na 4 tygodnie aresztu; ponadto obu skazał na grzywnę po 10 zł.

Prokurator zapowiedział apelację od niskiego wymiaru kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. Dulęba.

ZGON WYBITNEGO PROFESORA W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym zmarł w klinice uniwersyteckiej ks. prof. dr. Jan Fijałek, wybitny profesor historii kościoła w Polsce.

Ks. dr. Fijałek był też kierownikiem archiwum kapituły krakowskiej

Zgon ks. Fijałka został obwieszczony przeciągłym dźwiękiem dzwonu Zygmunta z katedry wawelskiej.

WIELKI POŻAR NA UL. PĘDZICHÓW

Na ul. Pędzichów 20 wybuchł onegdaj o godz. 17-tej pożar. Wezwana straż pożarna po 2-godzinnej akcji stłumiła ogień, który powstał wskutek zapalenia się gazów w kominie.

BABIE LATO...

Wczorajszy dzień przyniósł nam piękną, słoneczną pogodę. Kto tylko mógł wyległ na ulice miasta, by rozkoszować się, niestety ostatniemi już w tym roku promieniami słońca.

W powietrzu unoszą się jedwabne paździerzowe nitki, które lud zwie „babiem latem".

Piękną pogodę wyzyskuje się w Krakowie dla wykończenia rozpoczętych budowli, to też praca wre i na niektórych budynkach pracuje się też w nocy. Poza tym w szybkim tempie posuwają się prace przy ul. Karmelickiej. Jest już na ukończeniu kładzenie nawierzchni przy tej ulicy, następnie kładzie się szyny tramwajowe przy ul. Podwale.

UJĘCIE SPRAWCÓW POTWORNEJ ZBRODNI pod KRAKOWEM

Policja aresztowała przypuszczalnych sprawców morderstwa dokonanego na rodzinie sklepikarza Szmulewicza w Stawach w pow. jędrzejowskim. Pozostały przy życiu 12-letni Jankiel Szmulewicz rozpoznaje w aresztowanych sprawców zbrodni. Policja narazie nie ujawnia nazwisk aresztowanych. Są to młodzi parobcy z okolicy, nad którymi tłum usiłował dokonać samosądu po aresztowaniu, czemu jednak przeszkodziła policja. Aresztowani w przed dzień morderstwa dwukrotnie byli w sklepie Szmulewicza, by zmienić pieniądze. Morderstwa dokonali oni z obawy, że będą łatwo poznani jako sprawcy rabunku i wydani w ręce policji. Według zeznań Jankla Szmulewicza, rodzina trzykrotnie dawała mordercom okup pieniężny.

ARESZTOWANIE DWÓCH KOMORNIKÓW

Przed niedawnym czasem został zawieszony w urzędowaniu komornik sądowy w Piotrkowie, Jan Popielawski.

Popielawski uchodził za człowieka uczciwego i rozważnego, to też wiadomość o jego zawieszeniu w czynnościach zawodowych wywołało duże wrażenie, tym bardziej, że przed kilku dniami aresztowany został za nadużycia inny komornik w Piotrkowie, Piątek.

Obecnie komornik Popielawski został aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia około 12.000 zł.

Tragiczny finał zabawy

Do szpitala św. Antoniego we Włocławku przywieziono onegdaj 7 letniego Stanisława Ucińskiego z Wybrańca ze strzaskaną nogą.

Chłopiec biegając po pustych wagonach kolejki, popchnięty został prze swego kolegę niejakiego Chamrzańskiego. Upadając Uciński zatrzasnął drzwi wagonu, które zmiażdżyły mu nogę do kolana.

Stan rannego ciężki.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2.